



**Turcja**

## PORAŻKA ERDOGANA

W wyborach samorządowych w Turcji duży sukces odniosło największe opozycyjne ugrupowanie – Republikańska Partia Ludowa. Opozycja utrzymała władzę w Stambule (reelekcję uzyskał burmistrz Ekrem İmamoğlu), wygrała też w Ankarze, Izmirze, Bursie i Adanie, w skali kraju zdobywając 37,74 proc. głosów wobec 35,49 proc. partii prezydenta Recepta Tayyipa Erdogana.

● **akp**  
► 11

**Wydarzenia**

## Kreml wciąż się zbroi

Rosja nie porzuciła planów opanowania, jeśli nie całej Ukrainy, to przynajmniej kolejnych regionów

► 3

**Temat Dnia**

## Poczta walczy o życie

Nie rozumiem, dlaczego dwie spółki Skarbu Państwa mają nagle konkurować ze sobą w tej samej dziedzinie – mówi były prezes Poczty Polskiej

► 4-5

**Sport**

## Mogła być rewolucja

– Wojtek mógł błysnąć, ale awans do turnieju w Niemczech to była jednak robota zespołowa – mówi nam Jerzy Dudek

► 20

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X

14>

9 770860 908129

## Prokuratura sprawdza rzeczników Zbigniewa Ziobry

# Akta w ukryciu

Prokuratura bada doniesienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez rzeczników Zbigniewa Ziobry. Chodzi o przetrzymywanie akt spraw dyscyplinarnych sędziów.

**Łukasz Woźnicki**

Zawiadomienia do prokuratury złożyli sędziowie Grzegorz Kasicki z Sądu Okręgowego w Szczecinie oraz Włodzimierz Brazewicz z Sądu Apelacyjnego w Gdańsku. To dwaj z tzw. rzeczników dyscyplinarnych *ad hoc* wyznaczonych przez ministra sprawiedliwości Adama Bodnara. Od stycznia szef resortu kieruje takie osoby do prowadzenia spraw dyscyplinarnych konkretnych sędziów. W ten sposób odsuwa od postępowań tych powołanych przez swego poprzednika. Możliwość wyznaczenia rzeczników *ad hoc* zapewniły ministrowi przepisy autorstwa prezydenta Andrzeja Dudy uchwalone w 2017 r. z myślą o Zbigniewie Ziobrze. Paradoksalnie Bodnar wykorzystuje je, aby marginalizować trzech głównych rzeczników sędziów powołanych przez Ziobrę: Piotra Schabę, Przemysława Radzika i Michała Lasotę. Zasłynęli oni ściganiem

sędziów protestujących przeciw ograniczaniu niezależności sądownictwa, a Ziobro nagradzał ich awansami. Decyzje Bodnara odebrały im już ponad 60 spraw, m.in. sędziów, którzy kierowali pytania do TSUE, wykonywali wyroki międzynarodowych trybunałów, kwestionowali status neosędziów powołanych na wniosek upolitycznionej KRS. Te sprawy powinni przejąć rzecznicy *ad hoc*. Jak się dowiadujemy, dotychczasowi nie chcą jednak oddać nowym akt niektórych postępowań. A bez akt nowi nie mogą prowadzić czynności.

**Nie przekazują akt**

„Dwóch rzeczników *ad hoc* złożyło zawiadomienia do wydziału spraw wewnętrznych Prokuratury Krajowej o możliwości popełnienia przestępstwa przez Rzecznika Dyscyplinarnego Sędziów Sądów Powszechnych i trzech jego zastępców” – przekazała nam An-

na Adamiak, rzeczniczka prasowa prokuratora generalnego. Zawiadomienia dotyczą możliwości popełnienia przestępstwa „polegającego na nieprzekazaniu akt postępowań dyscyplinarnych pomimo zgłoszonego żądania ich przekazania, a tym samym ukrywania ich przez osoby niemające prawa nimi wyłącznie rozporządzać”. Rzecznikom *ad hoc* – pomimo ich żądań – nie przekazano akt w sumie jedenastu postępowań. Prokuraturę zawiadomili o możliwości popełnienia przestępstw przekroczenia uprawnień, utrudniania zapoznania się z informacją oraz ukrywania dokumentu. Funkcjonariuszowi publicznemu, który przekroczył uprawnienia lub nie dopełnił obowiązków, grozi kara do trzech lat więzienia. Udaćremnienie lub utrudnianie osobie uprawnionej zapoznania się z istot-

**Rzecznikom *ad hoc* – pomimo ich żądań – nie przekazano akt w sumie jedenastu postępowań**

ną informacją jest zagrożone karą do dwóch lat. Podobna sankcja grozi za ukrywanie dokumentu przez osobę, która nie ma prawa nim rozporządzać.

**Analiza prokuratury**

Z jakich powodów rzecznicy nie chcieli przekazać akt? Jaka była podstawa prawna ich decyzji? O akta, których spraw chodziło?” – zapytaliśmy kilka dni temu głównego rzecznika dyscyplinarnego sędziów w kraju Piotra Schabę, ale dotąd nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. Z informacji przekazanych przez prokuraturę wynika, że zawiadomienie dotyczy właśnie Schabę, a także jego trzech zastępców. Wiadomo, że rzecznicy *ad hoc* zostali wyznaczeni do prowadzenia spraw odebranych także dwóm głównym zastępcom Schabę: Radzikowi i Lasocie. Trzecim zastępcą musi być któryś z rzeczników dyscyplinarnych działających przy sądach. „Zawiadomienia są analizowane wydziale spraw wewnętrznych Prokuratury Krajowej” – informuje prokurator Adamiak. „Następnie zostanie podjęta decyzja o wyznaczeniu właściwej prokuratury do przeprowadzenia postępowań w tej sprawie, bądź o prowadzeniu jej w WSW” – dodała. ●

Wojciech  
Maziarski



## Antykoncepcja po wecie. A może plan C?

**W**drażamy plan B – zapowiedział premier Donald Tusk, gdy prezydent Andrzej Duda zawetował nowelizację ustawy w sprawie antykoncepcji awaryjnej. Plan B ma polegać na tym, że na podstawie rozporządzenia farmaceuci będą mogli wystawić receptę apteczną, czyli po prostu sprzedawać tabletkę bez dokumentu od lekarza.

Plan B rzeczywiście omija weto prezydenta, ale ma podstawową słabość: zakłada, że aptekarze będą chcieli sprzedawać kobietom tabletki „dzień po”. Zapewne wielu z nich tak, ale znajdą się też tacy, którzy odmówią albo przynajmniej będą piętrzyć trudności. Pamiętamy wszak przypadki odmowy sprzedaży środków antykoncepcyjnych, bezprawnie motywowane „klauzulą sumienia”, która w myśl przepisów farmaceutom nie przysługuje. W środowisku aptekarskim działa też Stowarzyszenie Farmaceutów Katolickich, które namawiało Dudę do weta. A nawet jeśli nie trafi się religijny fanatyk, to zapewne wielu aptekarzy – zwłaszcza na wsiach i w małych miasteczkach, gdzie

wszyscy wszystkich znają – bardziej się będzie bać potępienia przez proboszcza niż awantury zrobionej przez klientkę.

Rządowy plan B jest więc rozwiązaniem zastępczym i z definicji ułomnym. A skoro tak, to warto dodatkowo rozważyć wariant, który podpowiedział sam prezydent, informując ustami wy-

sokiej urzędniczki swej kancelarii, że nie zawetowałby ustawy, gdyby dotyczyła tylko kobiet pełnoletnich.

Słowo się rzekło – kobyłka u płotu. Skoro prezydent powiedział, że taką ustawę podpisze, to teraz trudno mu będzie się z tego wycofać. A zatem niech parlament raz jeszcze uchwali tę samą ustawę, podnosząc w niej barierę wiekową z 15 do 18 lat, a równolegle niech ministerstwo zdrowia realizuje zapowiedziany plan B, wydając rozporządzenie upoważniające farmaceutów do wystawienia recepty aptecznej klientkom od 15. roku życia.

Takie rozwiązanie oczywiście też ma słabości, jednak szerzej otwiera drzwi do antykoncepcji awaryjnej. Kobięcie niepełnoletniej, w przypadku odmowy sprzedaży, łatwiej będzie poprosić starszą koleżankę, siostrę czy nawet mamę, która kupi ją dla niej, niż szybko znaleźć ginekologa, który wypisze receptę.

Osoby pryncypialnie stojące na gruncie zasad mogą na taki pomysł kręcić nosem – i będą mieć rację. Tyle tylko, że w tej chwili chodzi przede wszystkim o to, by praktycznie ułatwić życie kobietom, a nie żeby demonstracyjnie postawić na swoim.

Zwłaszcza że przecież projektujemy rozwiązania na kilkanaście miesięcy. Wybory prezydenckie odbędą mniej więcej za rok i miejmy nadzieję, że po nich problem prezydenckiego weta zniknie. ●

### Andrzej rysuje



### Kazimierz Dolny Mnóstwo wody na szczęście



Od dziesięcioleci strażacy-ochotnicy w Kazimierzu Dolnym, ku uciesze tłumów, polewają w Poniedziałek Wielkanocny domy i mieszkańców. Wszystko po to, by przez kolejny czas sprzyjało wszystkim szczęście.

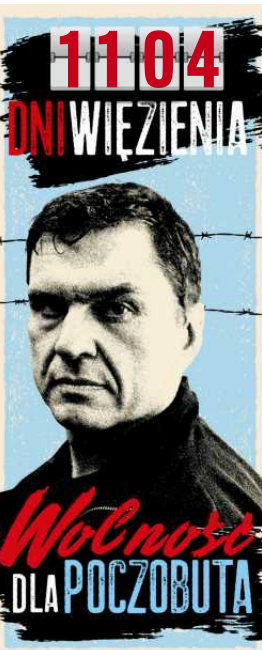
**Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](http://Wyborcza.pl/zdjecia)**

### Liczba dnia

2150

ZŁ BRUTTO  
**Tyle wyniesie bon senioralny, czyli świadczenie na opiekę nad rodzicami 75+**

**Więcej ► [Wyborcza.biz](http://Wyborcza.biz)**



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34310776

Z wielkim smutkiem żegnamy

Pana

**Jerzego Mindziukiewicza**

ps. „Jur”

Wiceprezesa Związku Powstańców Warszawskich

Był to dla nas wielki zaszczyt  
móc Pana poznać i z Panem pracować.



*Najbliższym*

składamy wyrazy współczucia

*Fundacja Biedronki*

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34310553

Z wielkim smutkiem żegnam

**Rajmunda Millera**

posła na Sejm VII, VIII, IX i X kadencji,  
polityka i działacza samorządowego,  
lekarza całym sercem oddanego sprawom pacjentów.

Odszedł człowiek blisko związany z ziemią nyską,  
zaangażowany w sprawy lokalnej społeczności,  
zawsze życzliwy i bliski ludziom.



*Rodzinie i Bliskim*

składam

wyrazy głębokiego współczucia

*Donald Tusk*

*Prezes Rady Ministrów*



# Kreml wciąż się zbroi



• Rostów nad Donem, 3 marca 2024 r. Wystawa promująca rosyjską armię

FOT. REUTERS /  
SERGEY PIVOVAROV

**Rosja nie porzuciła planów opanowania, jeśli nie całej Ukrainy, to przynajmniej kolejnych regionów.**

**Piotr Andrusieczko**

KORESPONDENCJA Z KIJOWA

W niedawnym wywiadzie dla amerykańskiej telewizji CBS News prezydent Zelenski powiedział, że sytuacja na froncie na wschodzie Ukrainy została ustabilizowana „na ile to możliwe, biorąc pod uwagę deficyt broni i amunicji”.

Jednocześnie Zelenski wskazał, że chociaż ukraińskim żołnierzom udaje się powstrzymać przeciwnika, to Ukraina nie jest gotowa do kolejnej dużej rosyjskiej ofensywy. A do niej, jego zdaniem, może dojść pod koniec maja albo w czerwcu.

– Do tego czasu trzeba nie tylko ustabilizować sytuację, bo czasami partnerzy cięszą się, że uspokoił się front i mówią: „ok, macie jeszcze siły”. Nie, potrzebujemy teraz pomocy w przygotowaniu brygad, które będą musiały walczyć, gdy Rosja rozpocznie kontrofensywę – powiedział Zelenski.

Pod koniec marca również brytyjski „The Economist” napisał, że Rosja planuje przeprowadzić dużą ofensywę na początku lata, a ukraińskie możliwości obrony wyglądają tym razem na „mniej pewne”.

## Powstaje nowe zgrupowanie

Informacje o tym, że Rosja może przeprowadzić dużą operację i znowu spróbować zająć Charków, Sumy, czy nawet pójść na Kijów, zaczęły pojawiać się na początku tego roku. Miało to związek z rosyjskimi taktycznymi sukcesami na wschodzie kraju, zwłaszcza w okolicy Awdijiwki, z której Ukraińcy wycofali się w lutym.

Wielu komentatorów wojny w Ukrainie zwracało uwagę, że po wyborach prezydenckich w Rosji, Putin może przeprowa-

dzić dodatkową dużą mobilizację. Pod koniec marca rosyjski portal niezależny „Wiorstka” powiadomił o planach przeprowadzenia przez Rosję mobilizacji i pozyskania 300 tys. nowych żołnierzy. Umożliwiłoby to wzmocnienie sił walczących w Ukrainie, a także przeprowadzenie ewentualnej operacji okrążenia Charkowa.

22 marca dowódca ukraińskich wojsk lądowych gen. Ołeksandr Pawluk powiedział na antenie ukraińskiej telewizji, że Rosja tworzy nowe zgrupowanie, liczące 100 tys. żołnierzy.

– Być może Rosjanie wykorzystają je do uzupełnienia tracących zdolności bojowe jednostek. Istnieje jednak możliwość, że na początku lata będą mieli siły, aby przeprowadzić odpowiednie działania ofensywne na jednym z kierunków – stwierdził generał.

Pawluk nie uściślił, o jaki kierunek może chodzić, ale dodał, że ukraińska armia zrobi wszystko, aby przeciwdziałać takiemu zagrożeniu.

## Charków przygotowuje się do obrony

Odnosząc się do informacji o możliwym ataku na Charków, szef tamtejszej Obwodowej Administracji Wojskowej Ołeh Synjehubow stwierdził, że ludzie już trzeci rok słyszą, jak dyktator Putin chce zdobyć Charków.

„Nie udało im się pokonać niezłomnego narodu Charkowa ani w 2022, ani w 2023 roku, a także utrzymać swoich pozycji w miejscowościach w regionie” – napisał 26 marca w Telegramie.

Synjehubow dodał też, że Rosja stosuje taktykę barbarzyńców i nie mogą zdobyć Charkowa, ostrzeliwuje miasto z lądu i powietrza.

Dowódca naczelny Sił Zbrojnych Ukrainy Ołeksandr Syrski w niedawnym wywiadzie dla Agencji Ukrinform powiedział, że Ukraina buduje wokół Charkowa system umocnień obronnych i przygotowuje się do możliwego ataku.

– Jeśli Rosjanie znowu tu ruszą, Charków stanie się dla nich fatalnym miastem – oświadczył Syrski.

Amerykański Instytut Badań nad Wojną w drugiej połowie marca napisał, że

Rosja będzie prowadziła operację ofensywną w kolejnych miesiącach 2024 r., ale jednocześnie uznał, że plany otoczenia Charkowa wyglądają na „mało realistyczne”. Instytut dodał również, że na razie nie widać planów przygotowań do takiej operacji. A takich przygotowań raczej nie uda się skryć. Według Ołeksandra Kowalenki, analityka grupy „Informacyjny Sprzeciw”, podczas pięciomiesięcznej operacji zajęcia Awdijiwki, Rosja wykorzystała ok. 120 tys. żołnierzy. Przy tym, jak zauważył, chodzi o miasto o powierzchni 29 km kwadratowych. Dla porównania powierzchnia Charkowa to ok. 350 km kwadratowych.

Kowalenko napisał w Telegramie, że dla ofensywy na Charków i prowadzenia walk w mieście, Rosja musiałaby stworzyć ugrupowanie liczące ok. pół miliona żołnierzy. A tego w krótkim czasie nie jest w stanie zrobić.

## Ukraińcy ostrzegają: Czasu jest coraz mniej

Andrij Kowalenko, szef Centrum Przeciwdziałania Dezinformacji, uważa, że tzw. insiderskie informacje dotyczące rosyjskiej ofensywy na Charków wyglądają jak element kremlowskiej operacji psychologicznej. W poście w Telegramie nazwał ją „propagandą strachu”, kiedy wróg próbuje przerażać informacjami o 350 tys. nowych żołnierzy i możliwością zniszczenia miasta. Jego zdaniem, Rosja może bombardować Charków, ale nie ma odpowiednich sił dla jego zajęcia.

Kowalenko uważa jednocześnie, że alarmistyczne materiały w zachodnich mediach

są wygodne dla Ukrainy. Dlatego, że Zachód ma rozumieć, że nie ma czasu i nie można zwlekać dalej z pomocą dla Ukrainy.

„The Economist” i inne zachodnie media zwracają uwagę na krytyczny problem braku pomocy wojskowej ze strony USA, co w dalszej perspektywie może pozwolić Rosji przebrać ukraińską obronę.

– Jeśli mówimy o obecnej sytuacji, Rosja nie ma sił na operacje strategiczne. Aby przeprowadzić takie działania ofensywne, musi ogłosić dodatkową mobilizację, przygotować siły i środki, utworzyć lub wyposażać nowe ugrupowania – powiedział deputowany i sekretarz komitetu parlamentarnego ds. bezpieczeństwa Romana Kostenko w piątek na antenie „Radia NV”.

Jednocześnie deputowany uważa, że cele Putina nie zmieniły się, i chodzi nie o zajęcie i utrzymanie obwodów ługańskiego, donieckiego i charkowskiego, ale również południa Ukrainy: Odessy, Mikołajowa i części obwodu chersońskiego.

– To program minimum dla wojny Putina w Ukrainie, którą będzie prowadził, jeśli mu się odpowiednio nie przeciwstawimy – dodał Kostenko.

Zdaniem Zelenskiego Ukraina potrzebuje broni i amunicji nie tylko dla obrony. Jeśli uda się utrzymać w tym roku stabilną sytuację na froncie i utrzymanie obwodów mogła sama przygotować się do działań ofensywnych.

– Jeśli ty nie prowadzisz przygotowań do kontrofensywy, zrobi to Rosja. Tego nauczyliśmy się na wojnie – stwierdził Zelenski w wywiadzie opublikowanym 29 marca przez „The Washington Post”.

Częścią przygotowań do rosyjskiej ofensywy jest budowa umocnień, analizowana niedawno przez Ośrodek Studiów Wschodnich. Według ekspertów prace trwają nie tylko w rejonie Charkowa, ale również na kluczowym dla ofensywy na miasto odcinku pomiędzy Charkowem a rzeką Sejm, w rejonie Zaporozża i Doniecka. Eksperci wskazują, że budowa linii obronnych rozpoczęła się zbyt późno – odpowiednie zarządzenia zostały wydane przez prezydenta Zelenskiego dopiero jesienią 2023. ●

*Rosyjski niezależny portal „Wiorstka” powiadomił o planach przeprowadzenia przez Rosję mobilizacji i pozyskania 300 tys. nowych żołnierzy*

## Poczta Polska walczy o życie

Piotr Miączyński

Związkowcy złączą dziś protestować przeciwko idącym w tysiące osób zwolnieniom na Poczcie Polskiej. Pracę stracą między innymi listonosze.

ROZMOWA Z  
**PRZEMYSŁAWEM SYPNIEWSKIM\***  
byłym prezesem Poczty Polskiej

**PIOTR MIĄCZYŃSKI:** Nowy prezes Poczty, Sebastian Mikosz, stwierdził, że jedynym ratunkiem jest cięcie zatrudnienia o minimum 4,5 tysiąca etatów. Co to oznacza dla Poczty, jeżeli nagle traci 10 proc. zatrudnienia?  
**PRZEMYSŁAW SYPNIEWSKI:** Nie chciałbym się odnosić do planów nowego prezesa. Ale jak czytam w mediach, że sposobem na zwolnienia ma być nieprzedłużanie czasowych umów o pracę, to moim zdaniem jest to najgorszy dla spółki sposób zmniejszania zatrudnienia.

## Dlaczego?

– Dlatego, że w tej firmie funkcjonuje regulamin zatrudnienia, który mówi o tym, że jak się przyjmuje kogoś do pracy na dane stanowisko, to taka osoba dostaje na początek umowę na trzy miesiące, potem na rok, a potem już bezterminową.

Czyli zwalnianie dotknie w dużej mierze osoby zrekrutowane w ostatnim okresie. Jak sądzę na najbardziej potrzebne, eksploatacyjne, operacyjne stanowiska.

Dużo lepszą metodą mogą być, wynikające ze szczegółowej analizy, zwolnienia grupowe. Powinniśmy sobie ułożyć plan funkcjonowania, optymalnej organizacji jej struktury i na tej podstawie stwierdzić, gdzie mamy przerosty zatrudnienia. Na to oczywiście potrzeba pieniędzy, ale tu jest właśnie rola właściciela, żeby w takich sytuacjach pomóc.

– To spowoduje niebezpieczny wzrost napięć społecznych, a w ślad za tym eskalacji protestów, do strajku generalnego włącznie, który sparaliżuje funkcjonowanie urzędów administracji państwowej, samorządowej oraz sądownictwa, czyli w rezultacie paraliż państwa – grozi Solidarność.

– W Poczcie Polskiej wcale nie jest łatwo zorganizować strajk. Jako że jest to duża firma, nie jest łatwo przeprowadzić choćby ważne referendum strajkowe. Wbrew pozorom, do tej pory działał też hamulec związkowy. Największe związki zawodowe korzystały z tego narzędzia w ostateczności.

**Strajki na Poczcie w przeszłości już były. Duży był choćby w 2008 roku.**

– Dzisiaj odradzałbym strajkowanie. Nowy zarząd Poczty Polskiej powinien mieć szansę przygotować w porozumieniu z właścicielem plan reformy czy reorganizacji. I do tego planu związki zawodowe powinny się odnieść.

**Czy strajk jest w stanie sparaliżować państwo?**

– Generalny strajk na Poczcie Polskiej, jeśli objąłby cały kraj i wszystkie struktury spółki, tak, jest w stanie sparaliżować wymiar obrotu gospodarczego, sądy, a także wywołać niepokój społeczny.

**Na Poczcie całkiem niedawno pracowało 100 tysięcy osób, teraz 63 tysiące. Poczta potrzebuje tyle osób do pracy?**  
– Wielkość zatrudnienia jest funkcją tego, jakie Poczta wykonuje zadania. Uważam, że zwolnienia, które nastąpiły między rokiem 2021 a 2024, były zwolnieniami o charakterze ratunkowym. Fundusz płac to bowiem 70 – 75 procent wszystkich kosztów spółki.

**Sprzedajemy nieruchomości, wywalamy ludzi, bierzemy kredyty, żeby tylko nie utracić płynności finansowej?**  
– Niestety tak.

Jeden z ostatnich moich tekstów na temat Poczty Polskiej. Pierwszy komentarz który zdobył najwięcej polubień. „Skala syfu na PP jest dramatyczna. I już nie chodzi o to, że przy okienku nie mam jak podpisać awizo bo jest wystawka książek o pierogach siostry Esmeraldy, tylko że czekam tam pół godziny. Fakt że PP ma największą sieć punktów w topowych lokalizacjach (i nie ogarnęła paczkomatów), fakt, że jest to studnia bez dna, fakt, że poziom usług jest poniżej krytyki, fakt, że przez ostatnie 10 lat nie zmieniło się nic”.  
– To jest bardzo dużo wątków. Na każdy z nich można oddzielnie i długo odpowiadać.

**Pan się z tym komentarzem nie zgadza?**

– Tak już ludzie są ukształtowani, że mamy łatwość pamiętania o rzeczach złych, a nie pamiętania o dobrych, które się także w różnych miejscach naszego kraju wydarzyły.

I w Polsce, i na Poczcie przez ostatnie 10 lat, ba! 30 lat mimo wszystko zmieniło się bardzo dużo. Z dużych firm, które zostały po PRL-u, jest to jedyna, która przetrwała bez w zasadzie żadnej pomocy ze strony państwa.

To jest ewenement na skalę nawet nie tylko europejską, ale światową. Poczta z innych krajów europejskich dostawała od swoich państw wsparcie finansowe. Najwięksi europejscy operatorzy przeszli głębokie przemiany korzystając z dotacji właśnie swych rządów.

**W ubiegłym roku Poczta Polska miała prawie 800 milionów złotych straty. Nie powie mi pan, że to jest normalne.**

– Wielkość straty z ubiegłego roku de facto jest wielkością dodatkowego obciążenia z tytułu wzrostu płacy minimalnej.

Żebyśmy mieli jasną sytuację: mniej więcej do roku 2020 Poczta Polska utrzymywała, może niewystarczająco, na pewno nieidealny, ale jednak spełniający kryteria, które są na nią nałożone poziom świadczenia usług.

Załamanie Poczty nastąpiło dopiero w momencie, kiedy wybuchł Covid. Nagle się okazało, że pandemia uwypukliła wszystkie problemy, które od lat trawiły spółkę. Wszystkie zaniedbania wystrzeliły z większą ostrością. W szczególności brak dofinansowania ze strony państwa nierentownych usług i sieci placówek, które z mocy prawa PP musi świadczyć i utrzymywać.

**Plus wybory kopertowe.**

– Plus wybory kopertowe. Poczta zamiast zajmować się swoimi problemami organizowała wybory i w pewnym okresie to na nich się skupiała.

**Organizowała, bo po raz kolejny została przez polityków potraktowana instrumentalnie. Poczta przez właści-**

## Pocztowa strata

800

MLN ZŁ

• Tyle straty miała w 2023 r.  
Poczta Polska

## Tysiące liston do zwolnienia



– Generalny strajk na Poczcie Polskiej, jeśli objąłby cały kraj i wszystkie struktury spółki, jest w stanie sparaliżować wymiar obrotu gospodarczego, sądy, a także wywołać niepokój społeczny w Polsce. Myślę, że dopiero wówczas Poczta zostanie dostrzeżona.

**wie dekady była przechowalnią różnego rodzaju polityków i ich przyjaciół.**

– To prawda, ale musimy spojrzeć na Poczcie w szerszych kategoriach, żeby zobaczyć ją na tle otoczenia społecznego, gospodarczego i politycznego. Niestety, jak wiemy, dotychczas zawsze spółki Skarbu Państwa, przez każdą władzę są tak wykorzystywane.

**Ale to nie działa. Listonosz nie nosi przesylek, nosi awiza. Są dowcipy, że gdyby Poczta miała automaty paczkowe, to one też wydawałyby awiza.**

– Awiza to nie jest przecież wymysł poczty. To obowiązek, który na pocztę nakłada państwo, a głównie kodeks postępowania karnego i cywilnego.

Żeby zreformować ten segment nie może pan reformować tylko poczty, musi pan reformować całą strukturę państwa polskiego. Przy tym kluczową rolę poza zmianą przepisów mogą odegrać sensownie zorganizowane e-doręczenia.

**Po co te durnostojki i „Przepisy siostry Marii” na pocztach?**

– Za czasów, kiedy byłem prezesem z tego tytułu Poczta miała dość znaczne przychody, rzędu 450-500 milionów i 120 milionów zysku. Po prostu był to realny, komercyjnie osiągnięty przychód. Jak jest dzisiaj – nie wiem.

Poza tym, mimo całej zasłużonej krytyki jest to, szczególnie lokalnie, przykład pewnej roli kulturotwórczej, jaką pełni sieć pocztowa. Gdy Olga Tokarczuk dostała Nagrodę Nobla, to miejscem, gdzie sprzedano najwięcej jej książek były właśnie urzędy pocztowe. Kilkadziesiąt tysięcy sprzedanych egzemplarzy. To są księgarnie dla osób, które nie mają dostępu do takich sklepów jak np. Empik.

**Wróć jeszcze raz do tej samej kwestii: dlaczego listonosz nie jest w stanie przynieść paczki do domu?**

– Myślę, że dzisiaj to jest konsekwencja braku zmian organizacyjnych i strukturalnych w poczcie.

Nie chcę się wpuścić w taki kanał, że powiem, iż jest zbyt mało pracowników, bo jest z jednej strony zbyt mało, właśnie do świadczenia takich usług, a z drugiej

Poczta Polska walczy o życie

OSZY



FOT. DAVID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

strony zbyt dużo w różnych innych częściach tej firmy. Mimo to Poczta przez lata spełniała albo przynajmniej starała się spełniać wymagania, które na nią nakładał Urząd Komunikacji Elektronicznej, w tym także jeśli chodzi o paczki.

**Ale?**  
– Wciąż organizacja i logistyka Poczty Polskiej jest nakierowana na listy. Zmiana tej struktury trwa od kilkunastu lat. Tak, przyznaję, ma również okresy załamań, wynikające z różnych przyczyn, zmian koncepcji czy niestabilności zarządczej. Ale proszę też pamiętać, że Poczta jest jedną z najbardziej kontrolowanych instytucji na rynku. Przez Urząd Komunikacji Elektronicznej, przez Urząd Ochrony Danych Osobowych itp. Przykładowo Poczta zgodnie z wytycznymi, które dostaje, nie może, dajmy na to, zostawiać paczek na przydomowych gankach, czy „na ochronie”. A inne firmy to robią.

**Zdażyłem się zestarzeć od momentu, kiedy Poczta Polska po raz pierwszy powiedziała, że będzie mieć własne automaty paczkowe i to w tysiącach. To było grubo ponad dekadę temu.**  
– Na to pytanie trudno mi jednoznacznie odpowiedzieć. Dlatego, że jak zostałem prezesem Poczty w 2016 roku, też oczywiście w określonej sytuacji, z określonymi deficytami, również finansowymi, podjęliśmy decyzję, żeby rozwijać te sposoby dostarczania przesyłek. A wie Pan, co jest pierwszym zadaniem każdego nowego zarządu Poczty?

**\*Przemysław Sypniewski**  
był prezesem Poczty Polskiej w latach 2016–2020. Odszedł w wyniku zamieszania przy organizacji tzw. wyborów kopertowych. Wcześniej pracował w Najwyższej Izby Kontroli, gdzie zajmował się rynkiem pocztowym. Był ekspertem sejmowej komisji ds. tworzenia prawa pocztowego i implementacji dyrektyw pocztowych Unii Europejskiej. Obecnie prowadzi własną firmę.

**Podwyżki pensji.**  
– Właśnie, nadganianie poziomu zarobków na Poczcie do rynku. A mimo to, w zasadzie od '89 roku, ten poziom systematycznie się w stosunku do średniego wynagrodzenia zmniejsza. Pierwszym moim wyzwaniem była inwestycja – jak to się mówi – w kapitał ludzki. To, co się udało wypracować szło na pensje. Jednocześnie nie chcieliśmy zaniedbywać rozwoju innych usług, więc wymyśliliśmy model budowania sieci w oparciu o istniejące sieci dostępowe.

**Odbiór przesyłek w sklepach i na stacjach benzynowych.**  
– To tanie i skuteczne. Poza tym, o czym nie mówi się głośno, model automatyzacji jest dzisiaj bardzo wygodny, ale jest też obiektywnie najdroższym sposobem dostarczania przesyłek. Automaty są wciąż dość kosztowne, a stopa zwrotu stosunkowo niska. Nakłady informatyczne z nimi związane są potężne. Mimo to pod koniec mojej kadencji, trochę już tych automatów było. Do końca roku 2020 miało być ich kilka tysięcy. Wydawało się że wszystko jest na dobrej drodze.

**Nie wyszło.**  
– Nie. Pandemia. Potem ja odszedłem z Poczty, spółka dostała nowy zarząd i nowe zadania.

**Ile było związków zawodowych w momencie, kiedy odchodził pan z poczty?**  
– Ponad 80.

**Teraz chyba mamy 97. Dlaczego?**  
– Bardzo ciekawe pytanie, bo ono także pokazuje, że reforma poczty musi dotyczyć całości państwa. W Polsce ustawa o związkach zawodowych powinna być zmieniona. Zwyczajnie jest nieefektywna. Każdy dobry pracodawca potrzebuje współpracy ze związkami zawodowymi. Nie mogą się jednak one masowo tworzyć na zasadzie korporacji chroniących posady. Ustawa w zasadzie pozwala na stworzenie związku zawodowego posiadającego tylko 15 członków.

**A to że?**  
– Poczta Polska ma zakładowy układ zbiorowy pracy. Podpisany przez wszystkie związki. I każda zmiana w tym zakładowym układzie zbiorowym pracy, a tak naprawdę każda zmiana na Poczcie, wymaga przenegocjowania jej ze związkami zawodowymi. Wie pan ile to trwa? Sam proces od wymyślenia jakiejkolwiek zmiany do momentu realnej rozmowy ze związkami zawodowymi trwa w praktyce minimum sześć tygodni.

**Czyli tymi najważniejszymi.**  
– Tak, i w tym momencie może pominąć te mniejsze organizacje. Mamy kolejne dwa tygodnie na wysłanie związkom reprezentatywnym swojego stanowiska. One wtedy albo uzgadniają formułę, albo rozmawia się z nimi samodzielnie.

**A czy oczekiwania związków wychodzą poza: dajcie nam podwyżkę?**  
– Tak. Oczywiście w różnych okresach różnie ta współpraca ze związkami zawodowymi wyglądała. Ale jeśli chodzi o dwa główne związki reprezentatywne, to w większości wypadków zawsze zajmowały stanowisko, które miało charakter nie wyłącznie obrony pracownika, ale również ochrony interesu Poczty Polskiej.

**W ciągu dwóch najbliższych lat Poczta Polska ma otrzymać niemal 2 mld zł zwrotu kosztów za usługę powszechną, czyli świadczenia usług pięć razy w tygodniu na terenie całego kraju.**

■  
*Nie rozumiem, dlaczego dwie spółki Skarbu Państwa mają nagle konkurować ze sobą w tej samej dziedzinie*

– Ciągłe nie wiemy, kiedy Komisja Europejska zgodzi się na wypłatę tej rekompensaty. Zazwyczaj trwa to dwa lata.

**Poprzedni rząd się tu pogubił.**  
– W ustawie przyjętej przez parlament poprzedniej kadencji nie wzięto pod uwagę, że to jest pomoc publiczna i że musi być na nią zgoda Komisji Europejskiej.

**Lokalni politycy już się boją, że w ramach cięcia kosztów będą teraz zamykane urzędy pocztowe.**  
– Potwierdzam. Ponieważ tym rynkiem zajmuję się ponad 20 lat, już dzwonią do mnie samorządowcy, którzy są zaniepokojeni informacjami o potencjalnym likwidowaniu placówek pocztowych. Ten stan rzeczy również pokazuje, z jakimi problemami boryka się Poczta. W momencie, gdy chce zamknąć lokalnie deficytową placówkę od razu podnosi się publiczne larum.

**Dla lokalnych polityków urząd pocztowy to prestiż, miejsca pracy. Pamiętam prezesa, który ogłosił plan zmniejszenia sieci na wsiach i w małych miasteczkach. Posłowie i senatorowie tak zaatakowali rząd, że prezes szybko odszedł ze swoim planem.**  
– To nie jest tylko kwestia prestiżu. To też kwestia realnych skutków politycznych. Te kryzysy poczt w całej Europie są dość podobne. We Francji miało to nawet skutek wyborczy. Przy analizach preferencji politycznych stwierdzono na przykład, że gminy francuskie, gdzie Front Narodowy uzyskiwał największe poparcie, to miejsca, w których likwidowano urzędy pocztowe. Dlaczego? Dlatego, że wyborcy uznawali, że to jest już kompletne, ostateczne wycofanie się państwa francuskiego. Rezygnacja. Kiedyś rozmawiałem właśnie z prezesem poczty francuskiej, zapytałem go, co by się stało we Francji, przy całym bogactwie tego państwa, gdyby poczta francuska się załamała i nagle przestała działać. Czy ta firma, czy państwo francuskie byłoby w stanie ją odbudować?

**I co odpowiedział?**  
– Że nie, że jeśli poczta francuska by w jakiś sposób się załamała, to nigdy już więcej taka firma nie powstanie. Poczta amerykańska...

**... U.S. Postal Service – strata za ubiegły rok finansowy 6,5 miliarda dolarów netto. W tym roku nie osiągnie rentowności, ponieważ liczba przesyłek listowych spadła do najniższego poziomu od 1968 roku.**  
– Poczta amerykańska jest w zasadzie urzędem federalnym, dlatego rząd przeznacza co roku miliardy dolarów na jej funkcjonowanie. I owszem, w USA, wolny rynek, wielkie podmioty zajmują się dostarczaniem korespondencji, paczek, usług finansowych. Ale czytałem też opracowania, jeszcze z czasów prezydentury Donalda Trumpa, dlaczego warto utrzymywać pocztę na amerykańskiej prowincji. Zauważono, że zapobiega ona wykluczeniu finansowemu jakiejś części społeczeństwa. Ludzie mogą pojechać do urzędu i za jego pośrednictwem za-

twić różne rzeczy. Koszt infrastruktury jest duży. Ale uznano, że jednak warto.

**A po co Poczcie Bank Pocztowy?**  
– Wszystko zależy od tego, jaki model funkcjonowania Poczty przyjmiemy. W latach dziewięćdziesiątych najgorszą pocztą w Europie była Poczta Włoska. Była, co trudno dzisiaj sobie wyobrazić, w pewnie jeszcze gorszym stanie niż Poczta Polska. Tam władza, zdecydowała, że musi ją zreformować. I uznano, że podstawową jej działalnością, w interesie, całego państwa włoskiego jest działalność finansowo-ubezpieczeniowa, która ma trafiać wszędzie, a zwłaszcza na prowincję. W zasadzie cały segment tej działalności w zakresie obsługi samorządów włoskich oddano Poczcie Włoskiej.

**Poczta Polska teraz rywalizuje nie tylko z prywatną konkurencją, ale również z Orlenem, który ma własne automaty paczkowe. Panu się to nie podoba.**  
– Tak. Uważam to za działalność niepotrzebną i szkodliwą z punktu widzenia polskiego rynku i także Poczty Polskiej. Nie rozumiem, dlaczego dwie spółki Skarbu Państwa mają nagle konkurować ze sobą w tej samej dziedzinie. Proszę mi to powiedzieć, jaki jest z tego sens? Bo ja nie widzę.

**Powinna być spółka Poczty z Orlenem jeśli chodzi o automaty?**  
– Nie wiem, czy nie jest na to za późno. Dla mnie idealnym rozwiązaniem by było, jakby poczta przejęła tę działalność logistyczną od Orlenu. A Orlen niech się skupi na swoich działalnościach.

**Orlen jest podekscytowany działalnością logistyczną i twierdzi, że to jest sposób na zarabianie bardzo dużych pieniędzy.**  
– Mam wątpliwości, czy to dla nich taki świetny interes. Z analiz rynkowych wynika, że, automaty paczkowe muszą mieć obłożenie w okolicach 40 procent, żeby to była opłacalna działalność. Obecnie tę granicę przekracza tylko lider rynku. Zachodnie potężne firmy, usługę automatyzacji ostatniej mili traktują jako ostatni wybór. Także z powodów kosztowych. I nigdzie nie jest ona poza polskim rynkiem dominującą formą dostawy przesyłek kurierskich. Doszliśmy do sytuacji, gdy InPost stawia kolejne maszyny, a wszyscy pozostali go gonią. Jak już teraz wygląda krajo-

braz polskich miast? Mieliśmy podobną sytuację ileś lat temu, że każdy bank wystawiał swój bankomat. To się skończyło, bo się nie opłacało. Tych kilka konkurencyjnych sieci automatów, też się nie będzie w perspektywie czasu opłacać. Spróbujmy zatem stworzyć model współdzielenia sieci.

**Czyli co, automat paczkowy by obsługiwało na przykład pięć firm?**  
– Tak. To zapewni także wolumen, zmniejszy koszty funkcjonowania i zmniejszy liczbę urządzeń konkurencyjnych na ulicach. Na dodatek one będą cały czas wypełnione.

**Nie obawia się pan, że Poczta dostanie trochę pieniędzy i nic się nie zmieni?**  
– Takie niebezpieczeństwo istnieje. Obawiam się sytuacji, że wpompujemy tam setki milionów złotych, przez dwa lata sytuacja się pozornie ustabilizuje, nawet częściowo poprawi, ale potem będziemy dokładanie w tym samym miejscu co dzisiaj. Poczta niewątpliwie pilnie potrzebuje zmian, które stabilnie można wprowadzać, a to możliwe będzie tylko przy dostrzeżeniu i określeniu przez państwo roli jaką ma ostatecznie spełniać. ●

# W koalicji rządzącej miło już było

**Koalicyjne klótnie o aborcję niebezpiecznie zbiegły się z kampanią samorządową. Na spotkaniach wyborczych politycy Trzeciej Drogi i Lewicy publicznie apelują do siebie nawzajem o rozsądek. – Atmosfera jest gęsta – słyszymy.**

**Iwona Szpala**

– Kończy się fetowanie zwycięstwa nad PiS, zaczyna realna polityka – mówi nam jeden z ważnych polityków KO. – A że robią ją cztery partie, to czasami trudno godzić interesy – przyznaje.

To komentarz do ostatnich tarć w koalicji. Bo spór o aborcję, który poróżnił Trzecią Drogę i Lewicę, trwa od kilku tygodni i niebezpiecznie zbiegł się z kampanią wyborczą do samorządu.

Polityk Trzeciej Drogi: – Koalicyjnych spotkań nie ma i z tego, co wiem, na razie nie będzie. Atmosfera jest gęsta.

Polityk Lewicy: – Przecież wciąż się spotykamy – w rządowych zespołach i na samym rządzie. Liderzy? Też rozmawiają. Tyle że raz częściej, raz rzadziej.

## Pierwszy sprawdzian koalicji

Na początku wspólnych rządów politycy strony demokratycznej nie mogli się siebie nachwalić. Ci z mniejszych partii mówili, że „jednak Tusk jest w porządku” – pilnuje, by ich polityczna relacja była partnerska, nie dominuje. Ci z Koalicji Obywatelskiej opowiadali, że mimo różnic poglądów Czarzasty z Hołownią to politycy nastawieni na dialog.

– Przy tak szerokiej koalicji podstawą jest dobry przepływ informacji, tak by żadna z partii nie czuła się pominięta – mówi polityk KO. – Właśnie po to były regularne spotkania szefów partii, oni są od koalicyjnej strategii, kluczowych decyzji.

– Bywają różnice, ale atmosfera zawsze jest w porządku. Nie ma awantur, raczej uciekanie stanowisk. Tusk, Hołownia, Kosiniak-Kamysz i Czarzasty rozmawiają do skutku – słyszymy.

Zaraz po starcie wspólnych rządów najwięcej emocji było wokół odzyskania podporządkowanych PiS mediów publicznych. To wtedy politycy PiS ukuli określenie „Koalicja 13 grudnia”, minister kultury Bartłomiej Sienkiewicz został „pułkownikiem”, zaś koalicja – uzurpatorami.

– Było jasne, że awantura będzie karczemna. Ludzie Kaczyńskiego uważali, że nikt ich nie ruszy z publicznych instytucji, w których zabetonowali się swoimi ustawami – słyszymy od polityka KO. Przyznaje, że w konfrontacji nie do końca potrafili odpowiedzieć na PiS-owski przekaz. Przez to były nerwy.

– W tamtych dniach sposób, który wybrał Sienkiewicz, zbierał mieszane komentarze, także w samej PO. Ale więcej było tego w Trzeciej Drodze, bo ich elektorat to ludzie umiarkowani, którzy nie kibicują brutalnym rozgrywkom politycznym. Trzeba oddać Hołowni, że wtedy nie cofnął się o krok. Media to był pierwszy ze zdanych sprawdzianów naszej koalicji – uważa.

## W kampanii zawsze nieco ostrzej

Zgoda skończyła się w lutym, gdy Włodzimierz Czarzasty ogłosił publicznie, że Szymon

Hołownia z Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem blokują debatę w sprawie aborcji.

– Od kampanii wyborczej było jasne, że Trzecia Droga chce powrotu kompromisu i referendum, a PO i Lewica – liberalizacji – zaczyna rozmowę polityk KO. – Złożyliśmy projekt, podobnie Lewica. Chcieliśmy to rozegrać w możliwie bezkonfliktowy sposób. Mówiliśmy: różnimy się, więc będziemy zabiegać o głosy w Sejmie, przekonywać kolegów z koalicji, w głosowaniu nie będzie dyscypliny, zobaczymy, jak poglądy rozłożą się na sali. Ale gdy propozycje złożyła Trzecia Droga, z marszu zawetowała je Lewica.

– Podobnie jak wasz lider – mówimy.

– Tusk powiedział, że jest przeciwny referendum, ale jednak zostawił pewną przestrzeń.

Z wzajemnego przekonywania się koalicjantów nic nie wyszło. Lewica i Trzecia Droga są w sporze. Atmosferę podbił sam Hołownia – najpierw ogłosił debatę o aborcji przed wyborami samorządowymi, potem przeniósł ją na 11 kwietnia. To żonglowanie datami Lewica uznała za samowolkę. Politycy tej partii twierdzili, że Hołownia próbował przeciągać temat również podczas leaderskich spotkań. A przecież umawiali się, że aborcja wchodzi pod debatę publiczną najpóźniej w lutym.

– Hołownia sobie wymyślił, że o aborcji będziemy rozmawiać po wyborach europejskich. Na to nie było naszej zgody – mówi polityk z otoczenia lidera Lewicy.

Gdy Szymon Hołownia apelował o spokojną debatę, Anna Maria Żukowska, szefowa klubu Lewicy, uznała, że lider Polski 2050 ze swoim spokojem ma „wypier...”. Po kilku dniach zapowiedziała się z kwiatami i przeprosinami, jeśli 11 kwietnia faktycznie do debaty dojdzie.

W kuluarach lewicowi politycy przekonują, że w kampanii zawsze jest nieco ostrzej, a potem wszystko wraca do normalności. Włodzimierz Czarzasty nazywa Hołownię „przyjacielem”, „drogim, kochanym Szymonem”, do obu liderów Trzeciej Drogi zwraca się „Szymku, Władku”. Mówi: „fantastyczna jest Polska 2050”, „fantastyczny jest PSL”, albo że między nim a Hołownią nie ma negatywnych emocji. Deklaruje, że nic nie zagraża stabilności koalicji.

– Nie chcę tu przesadzać, ale sytuacja jest zła. Zachowanie Lewicy świadczy o tym nie rozumieją co robią. Utraty zaufania nie da się łatwo naprawić – mówi ważny polityk Trzeciej Drogi.



• **Szymon Hołownia i Włodzimierz Czarzasty w Sejmie** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– W normalnych warunkach ich zachowanie zagroziłoby stabilności koalicji rządzącej, a pani Żukowska straciłaby stanowisko przewodniczącej klubu. Zamiast tego dostała wsparcie Włodzimierza Czarzastego. Powiem ogólnie: w Trzeciej Drodze oczekujemy na zmianę sposobu zachowania Lewicy – dodaje.

## Lewica w trasie: Szymku, słyszałeś?

Na razie jednak oba środowiska wymieniają ciosy na samorządowej trasie. Gdy lewicowi politycy mówią o prawach kobiet, zwykle nawiązują do Hołowni.

Niedawno w Toruniu Joanna Scheuring-Wielgus zrobiła minisondę wśród młodych kobiet, które przyszły na spotkanie Lewicy. Pytała, co mają do przekazania Hołowni. Odpowiadały: Hołownia jest w religijnej bańce; kiedyś mu zaufałam, ale zawiódł, nie umie się postawić w sytuacji kobiet.

– Szymon, słyszałeś? – pytała Scheuring-Wielgus. Potem była kolejna opinia z sali: że jeśli marszałek nie rozumie roli, którą powierzyli mu Polacy, może czas, by wymienił się na stanowisku marszałka z Włodzimierzem Czarzastym.

Na to na scenę wchodzi sam lider. Trochę żartuje, potem przyznaje rację kobietom.

– Nie wiem, czy wiecie, że jeśli zdarzy się nieszczęście i umrze kobieta z braku dostępności do legalnej aborcji, nie zrzucimy tego na PiS. To będzie nasza wina – mówi do przyjaciół z koalicji. Przypomina, że niedawno zapytał Hołownię o liberalizację aborcji, czy będąc prezydentem ją podpisze. – Powiedz prawdę – cytuje samego siebie. Potem rytual-

nie zapewnia: nie damy się skłócić, jesteśmy twardym elementem koalicji, wiemy, ile zła jest do posprzątania po PiS, ale jako Lewica nie zrezygnujemy z poglądów.

Czarzasty, opisując Lewicę w rządzie mówi: „spokój i rozsądek”. A z Hołownią to nic osobistego.

## Trzecia Droga apeluje o pokój

– Problemem jest dwulicowość Lewicy – mówi polityk od Hołowni. – Gdyby to byli ludzie naprawdę zafiksowani na problemie aborcji, to ich naciski byłyby OK. Ale kiedy mieli startować w wyborach z Platformą, było uzgodnienie, że nie wikłamy aborcji w kampanię samorządową. Jak z PO nie wyszło, natychmiast odpalili temat.

– Prawa kobiet to fundament programowy Lewicy. I przed nikim nie musimy się uwiarygadniać. O liberalizację walczyliśmy od lat, zawsze po stronie praw kobiet – odpowiada na ten zarzut jeden z polityków Lewicy.

Hołownia na spotkaniu z wyborcami mówił o Trzeciej Drodze w koalicji: „gwarancja pokoju, solidności i umiaru”. A potem o skutkach sporu w koalicji. Że na chwilę przed wyborami coś jest nie tak. Bo choć PiS jest w spadkowym trendzie, to straty sondażowe się zatrzymały. Ma szanse na utrzymanie kilku sejmików.

– Zobaczcie, do czego doprowadziły nie-mądre klótnie i spory w koalicji. Do czego doprowadziło politykierstwo, personalne i partyjniackie wybuchy tych czy innych ambicji – mówił Hołownia. Przypomniał hasło: Trzecia Droga albo trzecia kadencja PiS, tym razem w samorządach. – Kiedy świat nie jest bezpieczny, nie możemy się sobie rzucać do oczu.

Opowiadał o badaniach opinii, które zamawiają. Wiedzą z nich, że ludzie mówią: „nie klóćcie się”.

Przypominał, że tworząc koalicję, partie umówiły się na wspólną robotę, a nie rozpychanie się, obrażanie czy podgrzewanie emocji w mediach społecznościowych.

Podobnie brzmi lider PSL Władysław Kosiniak-Kamysz, z którym Lewica obchodzi się bardziej delikatnie. Na jednym ze spotkań z wyborcami mówił, że ludzie nie darują, jeśli politycy zapomną, co wyniosło do władzy obóz demokratyczny. A to była m.in. wspól-

*Przy tak szerokiej koalicji podstawą jest dobry przepływ informacji, tak by żadna z partii nie czuła się pominięta*

POLITYK KO



praca. Kosiniak-Kamysz mówił, że Trzecia Droga wyciąga rękę, prosił o umiar – w słowach, żądaniach, rozpychaniu się na scenie.

#### O co gra Donald Tusk

– Między Lewicą a Trzecią Droga od początku była rywalizacja, ale wszystko odbywało się w granicach – komentuje polityk PO. Uważa, że Hołownia dał się podpuścić liderowi Lewicy i teraz dostaje polityczne bęcki. A Koalicja Obywatelska od początku trzyma się z boku i tak już pozostanie do wyborów samorządowych. – Nasz elektorat nie chce sporów na tym poziomie – mówi.

– Premier powiedział raz, za to wyraźnie: nie podoba mu się zachowanie marszałka Hołowni – przypomina polityk PO z rządu. Uważa, że trwająca konfrontacja nie przynosi chluby stronie demokratycznej, ale byłoby jeszcze gorzej, gdyby włączyła się w to największa partia. – Mamy dobre sondaże. Teraz bardziej niż gry wyborcze Lewicy z Hołownią zajmuje nas własna kampania – wyjaśnia.

I właśnie o taką postawę w Trzeciej Drodze mają pretensje. Jest tam teoria, że Platformie spór jest na rękę.

– Umówmy się, gdyby Tusk chciał konflikt powściągnąć, zrobiłby to, przywołując Lewicę do porządku. Ale on tego wcale nie chce. Hołownia za bardzo urósł politycznie, więc Platforma próbuje obniżyć wynik Trzeciej Drogi w wyborach samorządowych. A za chwilę czeka nas przecież kampania europejska – mówi polityk Trzeciej Drogi z rządu. Dodaje, że wszystko, co teraz się dzieje, może mieć poważne konsekwencje polityczne.

– Władysław Kosiniak-Kamysz zaczął mówić, że po wyborach samorządowych trzeba będzie się zastanowić nad rewizją tej koalicji. Taka informacja krąży po naszych kulisach – relacjonuje polityk PO.

Kilka dni przed pierwszą turą wyborów KO jest liderem notowań. Trwający dobrze ponad miesiąc spór o aborcję nie przysłużył się Trzeciej Drodze, która zaczęła tracić w sondażach. Lewica, od której słyszeliśmy, że nic tak nie angażuje elektoratu jak walka o prawa kobiet, też nie zbiła wielkiego kapitału politycznego. Średnia sondażowa z marca to 9,5 proc. Gdy w lutym Włodzimierz Czarzasty upomniął się o projekty aborcyjnych ustaw, Lewica miała średnio 8 proc. ●

# Neosędziowie zawieszają sprawy

**Trzech neosędziów z Izby Kontroli SN w ciągu miesiąca zawiesiło 17 postępowań. Powołali się na wyroki TSUE i ETPC, z których wynikało, że nie tworzą legalnego sądu.**

#### Łukasz Woźnicki

W ostatnim czasie w Izbie Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego regularnie zapadają podobne postanowienia o zawieszeniu postępowań.

„Sąd Najwyższy zawiesza postępowanie z uwagi na konieczność przeprowadzenia zmian legislacyjnych usuwających wady procesowe określone w wyroku TSUE z 21 grudnia 2023 r. oraz w wyroku pilotażowym ETPC z 23 listopada 2023 r.”.

Postanowienia są o tyle nietypowe, że wydali je neosędziowie SN, uwzględniając przy tym niekorzystne dla siebie orzeczenia międzynarodowych trybunałów. Z przytaczanych wyroków TSUE i ETPC wynikało, że składy Izby Kontroli nie spełniają wymogów, które muszą spełniać sądy: nie są niezawisłe, bezstronne i ustanowione zgodnie z prawem. Powód za każdym razem był ten sam: neosędziów powołano na wniosek upolitycznionej, bo obsadzonej przez poprzedni Sejm, Krajowej Rady Sądownictwa.

#### 17 postanowień w miesiąc

Wyroki dotyczące neosędziów SN zapadają w ETPC i TSUE od 2021 r. Większość neosędziów się nimi nie przejmując, chociaż niektórzy w 2021 r. zaczęli składać wnioski o wyłączenie ich ze spraw. Były to jednak przypadki jednostkowe.

Regularne zawieszanie postępowań z uwagi na „konieczność przeprowadzenia zmian legislacyjnych” i „wady procesowe” to już nowość.

Analizując rozstrzygnięcia izby, znaleźliśmy 17 takich niemal identycznych postanowień wydanych z ciągu ostatniego miesiąca. Neosędziowie zawieszali postępowania w sprawach zainicjowanych skargami nadzwyczajnymi czy odwołaniami od rozmaitych uchwał nowej KRS.

Na taki krok zdecydowało się trzech z 18 neosędziów orzekających w Izbie

Kontroli. Jako pierwszy postanowienia wydał 28 lutego jednoosobowy skład, w którym był neosędzia Paweł Księżak (w sumie wydał ich cztery). Jego śladami poszli kolejni neosędziowie: Leszek Bosek i Grzegorz Żmij.

Bosek w ciągu 10 dni zawiesił tak postępowania osiem razy, w tym siedem jednego dnia. Żmij jednego dnia zawiesił pięć. Jest prawdopodobne, że podobnych rozstrzygnięć będzie przybywać.

Uzasadnień postanowień nie ma. Z ich sentencji wynika, że składy postanowiły zawiesić postępowania z urzędu, czekając na zmiany legislacyjne – przyszłe ustawy „usuwające wady procesowe” określone w wyrokach międzynarodowych trybunałów.

Jeden z przywołanych wyroków (ten z 23 listopada 2023 r.) zapadł po skardze Lecha Wałęsy, którego sprawę rozstrzygała Izba Kontroli. Trybunał w Strasburgu orzekł, że pozbawiło to Wałęsę prawa do sądu. Wyrok miał charakter pilotażowy: Trybunał potwierdził, że w Polsce dochodzi do systemowego łamania prawa do sądu i nakazał polskim władzom wprowadzić środki naprawcze.

*Wiem, że nie jest to działanie obliczone na jakiś krótkotrwały zysk, ale wynika z głębokiego przeświadczenia i jest efektem pewnego procesu, który ostatecznie doprowadził do decyzji, by powstrzymać się od sądenia*

PIOTR PRUSINOWSKI

Stwierdzone problemy systemowe to m.in. wadliwa procedura powoływania sędziów na wniosek nowej KRS i brak niezależności Izby Kontroli. Polskie władze muszą pilnie przywrócić niezależność KRS i uregulować status neosędziów.

Ustawę, która odpolityczni KRS, Sejm może uchwalić w kwietniu. Projektu zapowiadanej ustawy ws. neosędziów jeszcze nie poznaliśmy, podob-

nie jak projektu reformy SN. Możliwe, że dopóki zmiany nie zostaną wprowadzone – i o ile nie zawetuje ich prezydent – w Izbie Kontroli zawieszana będzie sprawa za sprawą.

#### Kim są neosędziowie zawieszający postępowania?

Kim są neosędziowie, którzy dostrzegli potrzebę „usunięcia wad procesowych” związanych z ich obecnością w składach?

Cała trójka dostała się do SN po pierwszym konkursie przeprowadzonym przez upolitycznioną KRS w 2018 r., ignorując apele, aby nie brać udziału w niekonstytucyjnej procedurze.

Paweł Księżak jest doktorem habilitowanym i profesorem Uniwersytetu Łódzkiego. Prof. Bosek to cywilista związany z Uniwersytetem Warszawskim i dawny uczeń prof. Marka Safjana. Za rządów PiS – zanim dostał się do SN – byłem prezesem Prokuraturii Generalnej RP.

Z kolei Grzegorz Żmij jest dr. hab. prawa i profesorem Uniwersytetu Śląskiego. To m.in. on od 2021 r. – z powołaniem na wyrok ETPC – próbuje łączyć się ze spraw. Wnioski uzasadnia „ewentualną odpowiedzialnością finansową grozącą RP”, bo za naruszenie prawa do sądu ETPC nakazywał Polsce wypłacić zadośćuczynienia tym, których sprawy rozstrzygałi neosędziowie SN.

Niedawno Bosek i Żmij przekazali pierwszej prezes SN oświadczenie o tym, że odmawiają orzekania w każdej sprawie, powołując się na wyroki TSUE i ETPC.

„Wzywamy osoby powołane do pełnienia urzędu sędziego SN przy udziale nowej KRS do powstrzymania się od orzekania i pełnienia funkcji, które objęły w SN” – apelowali w styczniu do neosędziów legalni sędziowie SN. Apel podpisał m.in. dr hab. Piotr Prusinowski, prezes Izby Pracy, którego pytamy o ocenę postanowień zapadających w Izbie Kontroli.

– To jest krok w dobrą stronę. Doceńmy postawę i działanie tych sędziów – mówi Prusinowski.

– Niektórych z tych sędziów znam. Wiem, że nie jest to działanie obliczone na jakiś krótkotrwały zysk, ale wynika z głębokiego przeświadczenia i jest efektem pewnego procesu, który ostatecznie doprowadził do decyzji, by powstrzymać się od sądenia – dodaje. ●



FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

# Na ratunek TV Republika

**W TV Republika jest swojsko jak w TVP za prezesury Jacka Kurskiego. Są znajome twarze. I nawet paski grozy są niemal takie jak wtedy.**

**Agnieszka Kublik**

Po grudniowej zmianie władz mediów publicznych przez rząd Tuska już kilkunastu byłych pracowników TVP znalazło pracę w TV Republika. To jedni z najbardziej rozpoznawalnych, autorzy prawdziwych partyjnych perełek propagandowych.

**Rachoń przyszedł z programem**

Danuta Holecka, która dała swoją twarz bezprecedensowej propagandzie w czasach władzy PiS, teraz prowadzi na antenie TV Republika program „Dzisiaj”. Wita się tu słowami: „Zapraszam na prawdziwe polskie wiadomości”. To zdanie tak samo prawdziwe jak jej wstęp z „Wiadomości” w TVP, kiedy mówiła o „polskiej telewizji” i „wolnych mediach”.

Prócz Holeckiej do TV Republika przeszli m.in. Michał Rachoń, Jarosław Olechowski, Adrian Borecki, Miłosz Kleczek, Anna Popek czy Rafał Patyra.

Rachoń prowadzi tu program jakby żywcem wyjęty z TVP Info: „Jedziemy. Michał Rachoń”. Pora i formuła takie same jak te w telewizji publicznej.

Już w połowie lutego likwidator TVP Daniel Gorgosz wezwał Sakiewicza, by jego stacja „zaprzestała realizacji, emisji i rozpowszechniania w jakiegokolwiek formie emitowanej obecnie na antenie Telewizji Republika audycji Jedziemy. Michał Rachoń”.

Gorgosz wzywał naczelnego TV Republika także do „natychmiastowego usunięcia zarówno fragmentów, jak i pełnych odcinków programu z serwisu YouTube oraz platform Facebook i X/Twitter, a także do zaprzestania wykorzystywania logotypu (znaku słowno-gra-

ficznego) produkowanego i rozpowszechnianego przez TVP programu »Jedziemy«”.

Żądał 1 mln zł za „naruszenie autorskich praw majątkowych do audycji »Jedziemy«”. Sakiewicz nie zareagował. W warszawskim sądzie okręgowym jest już pozew. Sakiewicz twierdzi, że o niczym nie wie, bo prezes TVP – wedle niego jest nim Michał Adamczyk – żadnego pozwu mu nie wysłał.

**Biznesowe związki**

To, że nie muszą się martwić o pracę, obiecał najgorliwszym pracownikom partyjnej TVP sam Jarosław Kaczyński. „Ludzie, którzy podjęli trud, a jednocześnie i ryzyko funkcjonowania w polskich mediach, jak to się dzisiaj mówi, będą mieli i zatrudnienie, i możliwość przekazywania prawdy o tym, co dzieje się w Polsce w dalszym ciągu” – mówił prezes PiS zaraz po październikowych wyborach

Jaki związek ma Kaczyński z TV Republika? Oprócz personalno-ideologicznego? Na pewno biznesowy.

Jak przypomniał portal TVN24.pl, w radzie nadzorczej spółki TV Republika zasiadają: Katarzyna Gójska, Andrzej Lew-Mirski, Wojciech Węgrzyński oraz Beata Dróżdż. Gójska jest żoną Michała Rachonia, byłej gwiazdy TVP Info. Pod koniec grudnia 2023 r. Rachoń został dyrektorem programowym w TV Republika.

Beneficjentami rzeczywistymi TV Republika SA są Tomasz Sakiewicz i Dariusz Szymański. Szymański ma 40 proc. udziałów. Wśród akcjonariuszy, którzy posiadają powyżej 5 proc., są jeszcze: Słowo Niezależne sp. z o.o., Niezależne Wydawnictwo Polskie sp. z o.o. oraz Jolanta Siwczyk. Ze Słowem Niezależnym jest związana spółka Srebr-

na, która ma 30,36 proc. udziałów tej firmy. W zarządzie spółki Srebrna zasiada m.in. Janina Goss, przyjaciółka Jarosława Kaczyńskiego (która niedawno została odwołana ze składu rady nadzorczej Orlenu).

Większość udziałów w spółce Srebrna ma z kolei Instytut im. Lecha Kaczyńskiego. W Centralnym Rejestrze Beneficjentów Rzeczywistych Instytutu im. Lecha Kaczyńskiego możemy znaleźć m.in. Jarosława Kaczyńskiego. Prezes PiS, razem z Rafałem Sawiczem i Krzysztofem Czabańskim, szefem Rady Mediów Narodowych, byłym posłem PiS, przyjacielem Kaczyńskiego, jest w radzie fundacji.

**Paski jak za starych czasów**

Prócz znanych z publicznej telewizji twarzy widz TV Republika może się poczuć swojsko także z powodu tzw. pasków widocznych na ekranie stacji. Te publikowane w TVP zostały ochrzczone „paskami grozy”. Jak w swojej analizie opisała Rada Języka Polskiego, miały trzy podstawowe funkcje: wpływanie na widzów, ich oceny, przekonania i emocje (funkcja perswazyjna); kreowanie rzeczywistości, czyli czasami po prostu ordynarne kłamanie (funkcja magiczna) i ujawnianie emocji i ocen (funkcja ekspresyjna). Funkcji informacyjnej nie spełniały.

Paski z TV Republika są bardzo podobne do tych z TVP za czasów PiS. Gdy ABW na polecenie prokuratury przeszukiwało dom Zbigniewa Ziobry, na antenie stacji Sakiewicza pojawił się pasek „Bodnarowcy atakują byłego ministra sprawiedliwości” (to aluzja do banderowców).

Kolejne: „Silni ludzie Tuska weszli do domu Ziobry”, „Bodnarowcy Tuska zmieniają Polskę w Białoruś”, „Tusk, aby odwrócić uwagę od swojej nieudolności, włamał się do domu Z. Ziobry”, „Wybite szyby, wylamane zamki – bodnarowcy weszli do domu Ziobry”, „Reżim Tuska ściga za pomoc ofiarom przestępstw?”, „Tusk będzie siedział z Bodnarem w jednej celi”.

Żeby było jasne, okien w domu Ziobry funkcjonariusze nie wybili, a prokuratura nie szuka winnych pomagania ofiarom przestępstw, ale tych, którzy defraudowali pieniądze przeznaczone na ten cel.

Język pasków przejęli goście stacji. Gdy w dniu przeszukania u Ziobry Holecka pytała b. ministra edukacji Przemysława Czarnka, „jak to jest możliwe?”, ten odparł: „Bodnarowcy od tego naczelnego siepacza sprawiedliwości Rzeczypospolitej Polskiej są teraz od tego, żeby łamać permanentnie prawo, a jeśli nie prawo, to na pewno dobre obyczaje i zakłócać spokój Polaków... Mamy trzy dni do świąt, mamy człowieka, który walczy o życie z ciężkim nowotworem i od dawna już leży w szpitalu, którego nie ma w domu. I nagle o 6 rano do pustego domu włamują się bodnarowcy, żeby zrobić co? Pokazówkę. Cała Polska to widzi”.

Generalnie, jak w TVPiS, to Tusk jest często przedmiotem paskowych insynuacji: „Tusk sięga po najgorsze wzorce niemieckiego totalitaryzmu” – czytamy. I jeszcze: „Tak powstaje dyktatura – Tusk buduje ustrój totalitarny”, „Spontaniczny protest pod domem dyktatora Tuska w Sopocie”.

**Reklamodawcy się odwrócili**

Z TVP Info do TV Republika przenieśli się też komentatorzy, np. Jan Pietrzak czy Marek Król. I już wywołali skandal.

W programie Katarzyny Gójskiej Pietrzak powiedział tak: „Mamy baraki dla imigrantów: w Auschwitz,

w Majdanku, w Treblince. Mamy dużo baraków zbudowanych przez Niemców i tam będziemy zatrzymywać tych imigrantów, wypychanych nam przez Niemców”.

„To rzeczywiście bardzo mocny żart” – odparła Gójska. I dorzuciła, że Pietrzak ma prawo do takich wypowiedzi, bo ma tragiczne doświadczenia z czasów niemieckiej okupacji.

KRRiT do tej pory nie rozpatrzyła skargi na te słowa Pietrzaka, ale i prowadzącej program.

Z kolei Marek Król, były sekretarz KC PZPR i wieloletni naczelnny „Wprost”, a dziś dyżurny komentator prawicy, wezwał do tego, by imigrantów „czipować jak pieski, chociaż taniej jest oczywiście wytatować numery na lewej ręce”.

Po wypowiedziach Pietrzaka i Króla z TV Republika zaczęli się wycofywać reklamodawcy. Stację opuściły IKEA, mBank, Provident, Grupa OLX. Wciąż reklamują się tu m.in. Niezależne Wydawnictwo Polskie („Gazeta Polska”), Lidl Polska, telezakupy Mango i Polkomtel (obie marki należą do Grupy Polsat Plus), a także Totalizator Sportowy.

Z danych Nielsen Audience Measurement wynika, że w lutym TV Republika emitowała dziennie średnio między 100 a 120 spotów reklamowych, podczas gdy w listopadzie czy grudniu zeszłego roku ich liczba dochodziła nawet do 600.

Więcej na pewno jest widzów. TV Republika zyskała ich, gdy nowe władze TVP wyłączyły 20 grudnia sygnał TVP Info (wrócił dopiero 29 grudnia).

Od 20 grudnia stacja Sakiewicza z 0,1 proc. udziału w widowni skoczyła na 1,7 proc., a potem na ponad 2 proc. Teraz nieco ponad 3 proc.

Jak pisał portal wirtualnemedia.pl, TV Republika znalazła się wśród dziesięciu czołowych stacji informacyjnych – zajmuje siódme miejsce, w lutym zanotowała drugą najwyższą miesięczną oglądalność w historii nadawania (3,13 proc.; +3030 proc.). ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34299607

**Work Centre**  
THUROPAGE

**WORK CENTRE (KRAZ 7098)**  
**PRACA W HOLANDII !!!**  
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.  
  
Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.  
Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie [www.workcentre.com.pl](http://www.workcentre.com.pl)  
lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037**.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34310783

**wyborcza**  
**TV**

**co piątek z „Wyborczą”**  
**Sprawdź, co warto obejrzeć**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34310534

**SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI W DOSKONAŁEJ LOKALIZACJI W KOŁOBRZEGU**

**PREZYDENT MIASTA KOŁOBRZEG**  
ogłasza przetargi na zbycie prawa własności działek położonych w Kołobrzegu  
przy ul. IV Dywizji Wojska Polskiego - 400 m od morza  
przy ul. 6 Dywizji Piechoty

**WYCIĄGI Z OGŁOSZEŃ O PRZETARGACH**  
**I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej nr 321/1** obręb 6 o pow. 1,2676 ha, KW K01L/00011923/1, położonej przy ul. IV Dywizji Wojska Polskiego w strefie nadmorskiej miasta, ca. 400 m od morza.  
**Cena wywoławcza 17.600.000, – zł brutto** (w tym VAT 23%), wadium 1.800.000, – zł  
**Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego: 7UZ,UT – tereny zabudowy usług lecznictwa uzdrowiskowego i usług turystycznych.**  
**I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej nr 436/4** obręb 16 o pow. 0,2463 ha, KW K01L/00037555/8, położonej przy ul. 6 Dywizji Piechoty.  
**Cena wywoławcza 1.600.000, – zł brutto** (w tym VAT 23 %), wadium 160.000, – zł  
**Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego: U33 – teren zabudowy usługowej; zasady zagospodarowania: budynki usługowe (w tym usług związanych handlem i gastronomią), dopuszcza się: w zakresie usług handlu powierzchnie sprzedaży nie większą niż 2000 m².**  
**Przetargi odbędą się w dniu 3 czerwca 2024 roku w sali konferencyjnej Urzędu Miasta Kołobrzegu, ul. Ratuszowa 13 o godzinie 11.00**  
**Ogłoszenia o przetargach zostały wywieszone na tablicach ogłoszeń usytuowanych na budynku Urzędu Miasta Kołobrzeg, ul. Ratuszowa 13 oraz w budynku – korytarz, III piętro i opublikowane na stronie internetowej pod adresem [www.kolobrzeg.pl](http://www.kolobrzeg.pl) i w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Kołobrzeg**  
**Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać w Urzędzie Miasta Kołobrzeg ul. Ratuszowa 13, pokój 303, tel. 94 35 515 62, e-mail: [e.pyjek@um.kolobrzeg.pl](mailto:e.pyjek@um.kolobrzeg.pl)**



Nie ma wolności  
bez solidarności

Masz temat dla reporterek  
i reporterów „Wyborczej”?  
Chcesz się podzielić swoją  
opinią, historią?  
Pisz: [listy@wyborcza.pl](mailto:listy@wyborcza.pl)

## Polityka Tej dobrej zmiany nie zmarnujemy

Waldemar Szydlowski

Gdańsk

PiS rządził przez osiem lat, reklamując się jako „dobra zmiana”. Jaka to była zmiana, my „gorszy sort” obywateli dobrze wiemy.

Całkowite zawłaszczenie Polski dla swoich, realizacja chorych, zacofanych i komunistycznych wizji państwa. Uważam, że PiS mógł być tak długo przy władzy, tylko dzięki biedzie, jaką wykreowała balcerowiczowska „doktryna szoku”, że każdy ma sam sobie radzić.

Dowodem na to, że dzięki kapitalizm nie działa, są Stany Zjednoczone. W ostatnich dziesięciu latach podwoiła się tam liczba chorych psychicznie, która jest skutkiem stosunków społecznych w krajach opartych na bezwzględnych kapitalistycznych zasadach. Z kolei są państwa, z których należy brać przykład bo stosunki społeczne oparte na egalitarności, państwie opiekuńczym, pokazują nam o ile to lepszy system społeczny. Ja jestem entuzjastą państw skandynawskich. Polityka, szkolnictwo, opieka zdrowotna jest tam na bardzo wysokim poziomie. Nie ma tam, jak to jest u nas, szczybia jednych na drugich. Hejt jest zwalczany z całą bezwzględnością prawa.

My Polacy, jednak od wieków czujemy się dobrze tylko wtedy, gdy walczymy między sobą, a jednoczymy się, gdy grozi nam jakieś zewnętrzne niebezpieczeństwo.

Mamy teraz naprawdę dobrą zmianę i nie zmarnujemy jej.

Tusk za Morawieckiego, Bodnar za Ziobrę, Nowacka za Czarnką, Sienkiewicz za Glinińskiego, Sikorski za Raua..., to jest najlepsze co mogło nam się przytrafić.

Problemy są i będą coraz większe, gdyż moim zdaniem świat zmierza do wielkiej katastrofy jaką jest globalne ocieplenie, a kto tego nie widzi jest ślepy, głuchy i głupi. ●

• Wyborcza To Wy. Piszcie: [listy@wyborcza.pl](mailto:listy@wyborcza.pl)

• Zapisz się na codzienny newsletter: [Wyborcza.pl/newslettery](https://wyborcza.pl/newslettery)

Czynnikami rozwoju nie jest obniżenie jakości systemu weryfikacyjnego

# Czy habilitacja jest rzeczywiście źródłem zła dla polskiej nauki?

Rafał Adamus

Autor jest radcą prawnym, cywilistą, prof. nauk społecznych w dyscyplinie nauki prawne i prof. Uniwersytetu Opolskiego

Naukowcy w Polsce podobno domagają się zniesienia obowiązkowej habilitacji jako wymogu dla zyskania samodzielności naukowej i „zastąpienia” jej wewnętrznym konkursem uczelnianym. Czy habilitacja jest źródłem zła? Czy hamuje ona polskich naukowców w rozwoju? Czy to ona nie wpuszcza polskich uniwersytetów do rankingów najlepszych globalnych ośrodków naukowych? Podanie do obiegu medialnego informacji o potrzebie zastąpienia habilitacji wewnętrznym konkursem uczelnianym wymaga komentarza. Diagnoza o mało zadowalającej kondycji nauki polskiej jest trafna. Pytanie tylko czy proponowany środek zaradczy, jakim jest skasowanie habilitacji, rzeczywiście jest jakimkolwiek środkiem zaradczym?

Z przeprowadzonych badań wynika, że w Polsce stosunkowo mało jest kobiet kontynuujących karierę naukową, a w Polsce jak wiadomo istnieje wymóg habilitacji. Inaczej jest w innych krajach, w których wymogu habilitacji nie ma, gdyż liczba kobiet kontynuujących karierę naukową jest znacznie większa. Wniosek z owych badań jest taki, że habilitacja powinna zostać zniesiona. Metodologia badań, do których udało mi się dotrzeć, polegała jedynie na porównaniu prostych danych statystycznych: ile kobiet po doktoracie kontynuuje karierę naukową w Polsce, a ile kobiet o takim samym statusie kontynuuje badanie naukowe za granicą. Teza, że winna jest tutaj habilitacja, bazująca jedynie na statystyce, jest dla mnie zbyt dużym uproszczeniem. Świat jest trochę bardziej skomplikowany. Mogą wchodzić w grę czynniki kulturowe (np. udział ojców w wychowaniu dzieci), czynniki socjalne (system wsparcia rodzin, dostępność żłobków przedszkoli), a także wiele innych okoliczności.

Niewątpliwie jest tak, że habilitacja – jako wymóg obowiązujący w Polsce – może być barierą dla uznanych zagranicznych naukowców poszukujących zatrudnienia na polskich uczelniach. Nie prowadziłem w tym zakresie jakichkolwiek badań naukowych ale postawiłbym dolary przeciwko orzechom, że większą barierą niż wymóg habilitacji jest niezadowalająca wysokość zarobków na polskich uczelniach i słabe perspektywy finansowania badań naukowych i ich późniejszej komercjalizacji. Nie jest również argumentem, że naj-



• Otwarcie roku akademickiego, połączone z przemarszem ul. Długą oraz odczytaniem Gdańskiego Manifestu Nauki na schodach ratusza. 01.10.2022 FOT. KAROL MAKURAT/REPORTER

Obniżenie poziomu awansu naukowego, wydaje się być drogą donikąd. Potrzebne jest lepsze finansowanie nauki. Zarobki pracowników naukowych nie zachęcają do pozostania na uczelni

lepsze uniwersytety z listy szanghajskiej nie kierują się wymogiem posiadania habilitacji. Przepasza za swoją małościowość i brak urozmaichenia w argumentacji ale warto popatrzeć jakie są nakłady na naukę w tamtych uczelniach i w polskich uczelniach. Można posłużyć się takim porównaniem: trudno jest grać na poziomie Realu Madryt z budżetem polskiej drużyny okręgowej.

Habilitacja w Polsce jest wynikiem pozytywnego przeprowadzenia procedury szczegółowej recenzji dorobku naukowego, a w praktyce monografii habilitacyjnej, przygotowanej po uprzedniej obronie doktoratu. Recenzje mają charakter merytoryczny, wykonywane są przez kilku wybitnych specjalistów z danej dziedziny wiedzy pochodzących z różnych ośrodków naukowych, wyznaczanych do tego zadania na szczeblu centralnym, to jest przez Radę Doskonałości Naukowej. W praktyce, monografia przygotowana jako rozprawa habilitacyjna, swoim poziomem naukowym musi znacznie przewyższać doktorat. Zwyczajem jest aby nie powielala ona tematyki badawczej doktoratu. Procedura habilitacyjna jest zatem „zewnętrzna”. Habilitant nie jest oceniany przez koleżanki czy kolegów ze swojej własnej uczelni nie tylko z tej przyczyny aby zapewnić transparentność pro-

cedury (czy wprost: aby wykluczyć kumoterstwo). Otóż wysoka specjalizacja tematu powoduje potrzebę sięgnięcia po odpowiednich dla tego zadania ekspertów. Dla rzetelnej oceny tematu habilitacyjnego nawet największa i najlepsza uczelnia w Polsce zwykle nie ma wystarczającego zaplecza eksperckiego.

Zatem rozprawa habilitacyjna badana jest przez uznane przynajmniej ogólnokrajowe autorytety naukowe. Zadaniem habilitanta jest oczarowanie naukowe recenzentów rozmachem badań, nowatorskim ujęciem tematu, argumentację badawczą, wyciągniętymi wnioskami. Przygotowanie recenzji habilitacyjnej jest świętem naukowym także dla recenzenta. W przypadku słabszych rozpraw habilitacyjnych na naradach często dochodzi do burzliwych dyskusji nad losem wniosku habilitacyjnego, zwłaszcza jeżeli niektóre recenzje są negatywne, a inne umiarkowanie pozytywne. Są takie przypadki, że po pierwszych negatywnych recenzjach wnioskodawca cofa swój wniosek habilitacyjny. Inni słowo następuje weryfikacja ambicji naukowych habilitanta z jego naukowymi możliwościami. Osoby które uzyskały pseudohabilitację w „rajach habilitacyjnych” traktowane są w środowisku naukowym z dużą rezerwą.

Doktorat jest procedurą „wewnętrzną” danej uczelni. Co prawda na recenzentów rozprawy doktorskiej wyznaczane są trzy osoby z innych uczelni ale kandydatów na recenzentów w zasadzie wskazuje promotor pracy doktorskiej i najczęściej wybór ten jest akceptowanym przez uczelnię, w której prowadzony jest przewód doktorski. Kryteria dla pozytywnej recenzji doktoratu – co wynika zarówno z ustawy jak i z praktyki – są o wiele niższe niż przy habilitacji. Wiele osób, które broni doktorat z góry nie zakłada dalszej kariery naukowej.

Skasowanie habilitacji byłoby zatem dramatycznym obniżeniem progu jakościowego kadry w nauce polskiej, która już i tak nie przyciąga do siebie wysokością zarobków. Obawiam się, że samo skasowanie habilitacji nie przyniesie żadnego skoku jakościowego polskich uniwersytetów. Nie ma tłumu chętnych światowej klasy naukowców, którym wyłącznie habilitacja przeszkadza prowadzenie badań w Polsce. Czynnikiem rozwoju, na obecnym etapie, nie jest obniżenie jakości systemu weryfikacyjnego ale odpowiednie zwiększenie finansowania nauki polskiej.

Sformułowanie, że habilitacja powinna być „zastąpiona” wewnętrznym konkursem uczelnianym to jakiś smutny żart. Po pierwsze, środowisko akademickie w Niemczech części jeszcze nie odrzuciło feudalnego modelu funkcjonowania kadrowego uczelni. Tytuł profesora nie oznacza, że jego depozytariusz to wzór cnót moralnych całkowicie wolny jest od małostkowości. Ubieranie człowieka w królewskie (sztuczne) gronostaje, tytułowanie „Magnificencją”, wymalowanie portretu i powieszenie na ścianie może łatwo nauczyć miłości samego siebie.

Podobnej presji poddawany jest każdy pracownik naukowy. Innymi słowy awans naukowy pozostawiony czysto wewnętrznym decyzjom danej uczelni bynajmniej nie daje gwarancji, że promocje naukowe uzyskają wyłącznie ci obiektywnie najlepsi. Po drugie, środowisko akademickie w Polsce stoi przed koniecznością wyjaśnienia tego, co nazywa się „aferą Collegium H”. Ujawniony proceder symonii w przyznawaniu dyplomów oznacza, że im więcej będzie transparentnych procedur zewnętrznych, z udziałem przynajmniej ogólnopolskich specjalistów zaangażowanych w ocenę merytoryczną danej osoby, tym będzie lepiej dla nauki. Kupczenie dyplomami rodzi pytanie czy całe środowisko naukowe w Polsce jest wystarczająco dojrzałe do obniżenia standardów awansu naukowego?

W obecnych warunkach obniżenie poziomu awansu naukowego, wydaje się być drogą donikąd. To temat zastępczy. Potrzebne jest raczej lepsze finansowanie nauki. Obecnie Narodowe Centrum nauki finansuje jedynie jakieś 10 proc. wpływających wniosków. Zarobki pracowników naukowych nie zachęcają do pozostania na uczelni. Oczywiście reformy wymagają zasady ewaluacji uczelni. Do dyskusji nad zniesieniem habilitacji warto powrócić dopiero po zapewnieniu odpowiednich standardów finansowania nauki. ●

# Slavoj Žižek: Jeśli Europa się nie zmieni, to stanie się kolo

Europa to jedyny cywilizacyjny model prawdziwie globalnych wartości godny obrony. Żeby przetrwać, musi wzmocnić jedność, także militarną. Ukraina musi przetrwać. Jeśli nie przetrwa, przypadniemy wszyscy – twierdzi Slavoj Žižek.

ROZMOWA ZE  
**SLAVOJEM ŽIŽKIEM**  
filozofem\*

**MACIEJ STASIŃSKI:** Wojna Rosji przeciw Ukrainie trwa już ponad dwa lata. Na Zachodzie lubmaga się zmęczenie, niecierpliwość lub nawet niechęć do popierania Ukrainy...

**SLAVOJ ŽIŽEK:** Po dwóch latach jestem jeszcze bardziej przekonany, że miałem rację. Wszyscy byli wówczas pewni, że Rosja wygra w krótkich abugach. I co? Pomimo kłopotów, przewagi rosyjskiej nastąpił cud. Ukraina dalej się broni.

Ale ta bzdurna pacyfistyczna propaganda, która płynie m.in. ze strony europejskiej lewicy, budzi we mnie grozę. Nie mogę słuchać bredni, że to NATO i jego rzekoma ekspansja zmusiła Rosję do odpowiedzi. Teraz jeszcze bardziej niż wtedy widać, że kraje leżące na wschodzie, niedaleko Rosji, same garną się do NATO, bo się Rosji boją, jak Finlandia czy Szwecja. Przekonanie, że Zachodowi, USA i NATO trzeba się koniecznie przeciwstawiać, że to samo zło, że wszystko jedno kto i w imię czego występuje przeciw temu złu, nawet jeśli to jest Putin, musi mieć w tym rację – jest przerażającą głupotą. Taka lewica mnie szokuje.

W tym samym czasie Putin mówi, że Ukraina to wymysł Lenina. Że Majdan to był neonazistowski pucz. Mówi, że Ukraina nie ma prawa istnieć jako państwo i naród. To klasyczny wielkorosyjski imperializm rodem z XVIII czy XIX wieku.

I kogo na Zachodzie popiera Putin? Niemiecką skrajną prawicę AFD, Le Pen, Salvini. I tego wszystkiego jest lewicy mało? Nadal uważa, że Ukrainy nie można za bardzo popierać, że trzeba ją namawiać do poddania się i nie prowokować Putina. Zamiast stać przy Ukrainie konsekwentnie i do końca. To jest kompletne bankructwo lewicowego integralnego pacyfizmu.

Pytam zatem, co to jest pacyfizm? Czy pacyfizm ma zawsze rację? Przecież Rosja też chce pokoju, czyli moc w pokoju niewolić podbitą Ukrainę? Czego chcieli Niemcy w Polsce po 1939? W pokoju eksploatować Polskę przeciw. Po podbiciu Francji też chcieli tylko pokoju.

**Poparcie dla Ukrainy nie zależy jednak tylko od lewicowego pacyfizmu...**

– Słusznie. To poparcie na Zachodzie dociera do granicy. Owszem, niby musimy Ukrainę wspierać, ale nie za bardzo. Powinniśmy jej dać rakiety, ale nie za dużo i żeby nie sięgały w głąb terytorium Rosji. Nie należy Putina prowokować.

Bo my na Zachodzie wciąż bardzo wygodnie sobie żyjemy i nie chcemy tego dobrego życia utracić. Zatem trzeba posłuchać propagandy Putina. Przecież on mówi, że Rosja musi odbudować imperium, że Rosja to opo-

ka cywilizacji chrześcijańskiej przeciw relatywizmowi i dekadencji Zachodu. To brzmi jak religijny fundamentalizm islamski!

Zachód powinien postąpić wręcz przeciwnie: zwiększyć poparcie dla Ukrainy. Na seminarium w Londynie powiedziałem, że trzeba jej dać broń atomową. Specjalnie chciałem sprowokować dyskusję, bo ludzie nie pamiętają, że Ukraina oddała broń nuklearną po 1991 roku w zamian za gwarancje dla swojej niepodległości i granic.

**Czy nie jest tak, że klasyczna, socjaldemokratyczna lewica, utraciła swoją „wielką sprawę”, socjalizm, która była jej racją bytu i jest dzisiaj jak zbiorowy „buntownik bez powodu”?**

– Zgadza się. Straciła lub traci rację bytu. Np. w Polsce PiS chyba potrafił wprowadzić reformy socjalne, których lewica i inni nie potrafili przeprowadzić. Nie jest tak?

Lewicy brakuje busoli, prostej wizji, do jakiego ładu dąży. Dlatego ucieka się do tej komicznej moralności „cancel” i „woke”. Niby broni tożsamości, tolerancji i różności w imię tak zwanej „inkluzji”, ale działa dokładnie odwrotnie: wyklucza, dyskryminuje i nie toleruje każdego, kto się nie zgadza.

**Mówimy wciąż o lewicy, ale przecież na zagrożenia, wojny i zamęt odpowiedzi mogą być różne. Jak się w tym świecie rozeznać?** Dotychczasowy porządek i system wartości się rozpada. Chyba wkraczamy w jakąś nową fazę kapitalizmu. Janis Warufakis [grecki ekonomista i polityk – red.] nazywa ją technofeudalizmem. Coś w tym jest.

Megakorporacje, jak Amazon czy Google, są silniejsze niż kiedykolwiek i czasem silniejsze niż państwa, z którymi czasem już się przenikają. Wyzyskują mniejsze przedsiębiorstwa i coraz bardziej kontrolują społeczeństwa. Przez to mamy coraz mniej wolności, nie widząc tego, że zaczynamy ją tracić.

Niedawno pewien chiński filozof powiedział mi, że dawne policyjne państwo to nic w porównaniu z teraźniejszością. Policja cię śledziła i podsłuchiwała, ale wiedziałaś o tym. Dzisiaj jesteś rejestrowany, filmowany, kontrolowany algorytmami cały czas,

nie wiedząc o tym. Żyjemy coraz bardziej w „nie-wolności”.

**Spółeczeństwa nie wiedzą też, czego należy się trzymać, panuje strach i niepewność. Nie mówią o powszechnej względności prawdy i fałszu.**

– Niedawno brałem udział w dyskusji, w której uczestniczyły dwie czarne kobiety z Afryki Południowej. Jedna skarżyła się na chaos, bałagan, brak bezpieczeństwa, przestępczość itd. I mówi: „tęsknimy czasem za apartheidem”. Ja na to: „co takiego?!” A ona: „żyło się jakoś bezpieczniej”. Słyszac takie wypowiedzi, dochodzę do wniosku, że coś chyba robimy nie tak.

**Symbolem dzisiejszego świata są także takie kraje jak Haiti czy Salwador, gdzie bandyckie gangi przejmują kraj i państwo, prowokują tęsknotę za dyktatorskim reżimem.**

Hamas jest podobną strukturą i rządzi nie tylko w Gazie, ale także na Zachodnim Brzegu. W Rosji wagnerowcy Prigożyna byli takim prywatnym gangiem z przyzwoleniem Kremla. W USA są takie grupy jak Proud Boys, które szturmowały Kapitol i z którymi Donald Trump otwarcie flirtuje.

**Ludzie w wielu krajach nie chcą mieć dzieci, bo nie wiedzą, co ich czeka. Boją się już, wojen.**

Żyjemy w czasach bardzo groźnego zamętu. Może czas przestać się rozglądać za ludowymi buntami i powstaniem i lepiej słuchać, co mówi, czego chce, milcząc większość, odwołać się do moralnej przyzwoitości. Coś takiego mówi Bernie Sanders w Stanach. Sza-

nujemy zwykłych, rozczarowanych ludzi i ich potrzeby, bo inaczej zagłosują na Trumpa.

Na pewno lewica musi zrewidować swoje własne założenia, ale wszyscy na Zachodzie musimy przemyśleć sposób życia.

**No właśnie: czy ta wojna nie jest większym wyzwaniem dla Zachodu niż tylko wojenna napaść rosyjska na Ukrainę?**

– Pewnie, że tak.

Zachód powinien się przygotować na czas stanu wyjątkowego. Nasze państwa muszą się zmienić i stać się państwami stanu wyjątkowego. Muszą się inaczej zorganizować. Inaczej czeka nas katastrofa.

Popatrzmy, co to jest BRICS (Brazylia, Rosja, Indie, Chiny, RPA), do których teraz dołączają Arabia Saudyjska, Iran, Zjednoczone Emiraty Arabskie. To jest jakiś nowy model świata. W tych krajach głosi się, że musimy wszyscy ze sobą współpracować w globalnym kapitalizmie i wielobiegunowym świecie, ale każdy u siebie niech robi, co tam chce, depcze mniejszości, demokrację. Rosja chce dodatkowo uchodzić za obrońcę i sojusznika krajów Ameryki Łacińskiej czy Afryki, tzw. krajów nierozwiniętych. A lewica temu przyklaskuje, bijąc się piersi w imię rzekomej dekolonizacji.

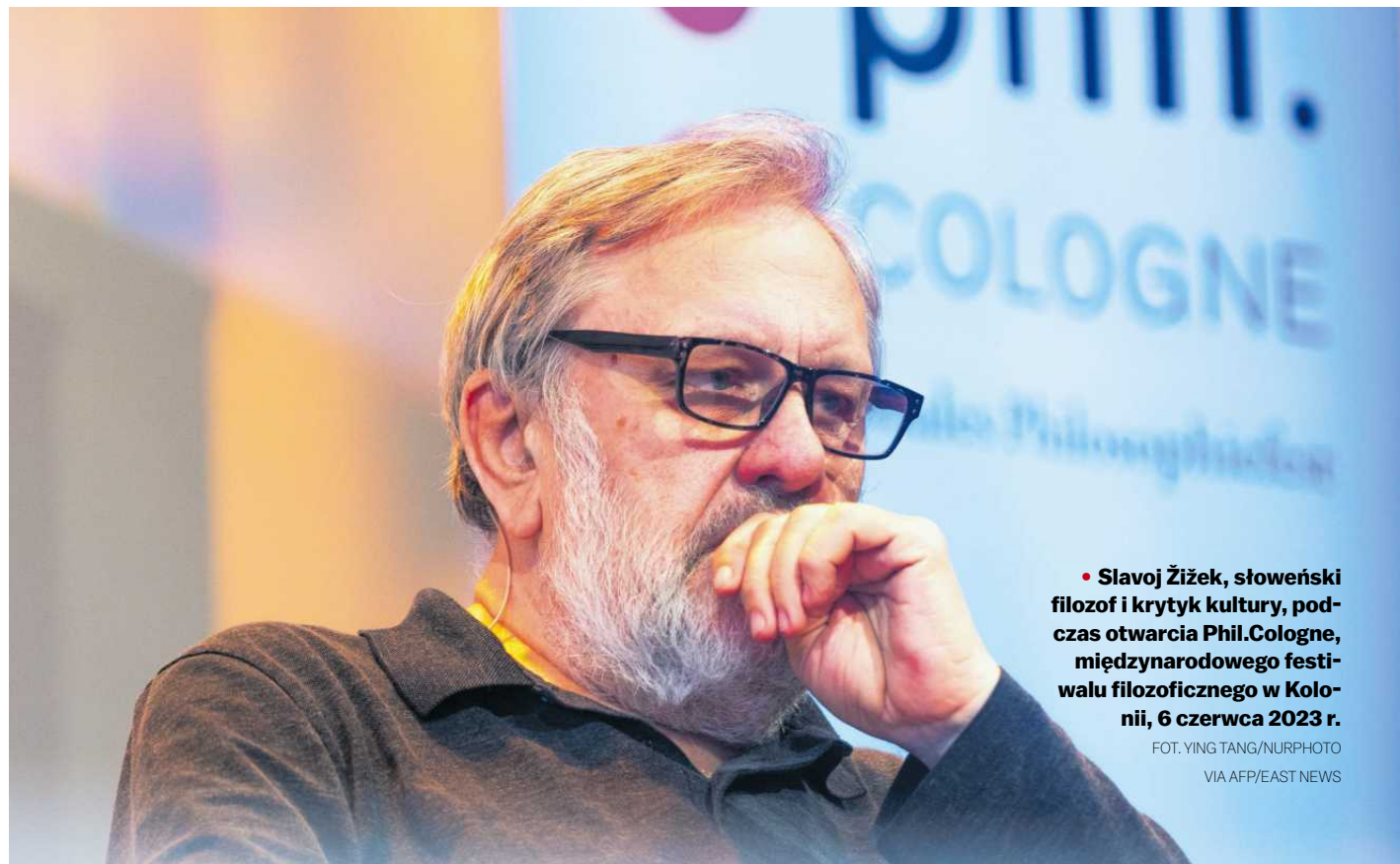
Popatrzmy: w Ugandzie parlament przyjął ustawę, która każe śmiercią lub więzieniem homoseksualistów, bo homoseksualizm to rzekomo kulturalne dziedzictwo zachodnich interwencji i potęg kolonialnych, a Uganda musi bronić swojej suwerennej kultury. Rosja uważa podobnie.

Wygrana Trumpa w USA to będzie horror, bo USA dołączą do takiego BRICS-u. Koszmar! A lewica jest zachwycona takim wielobiegunowym światem. Ja jestem przeciw!

**Czyli godny obrony Zachód to Europa i liberalna demokracja?**

– Owszem, demokratyczno-liberalna cywilizacja zjednoczonej Europy. Z j e d n o c z o n e j – to bardzo ważne. Bo widać, że populistyczne siły lewicowe w Ameryce Łacińskiej, Trump, Chiny czy Rosja za wroga mają zjednoczoną Europę.

Europa musi być silniejsza i bardziej zjednoczona. Koordynacji i jedności dzia-



• Slavoj Žižek, słoweński filozof i krytyk kultury, podczas otwarcia Phil.Cologne, międzynarodowego festiwalu filozoficznego w Kolonii, 6 czerwca 2023 r.

FOT. YING TANG/NURPHOTO  
VIA AFP/EAST NEWS

**Nasze państwa muszą się zmienić i stać się państwami stanu wyjątkowego. Muszą się inaczej zorganizować. Inaczej czeka nas katastrofa**

ę  
nią

lania wymagają wielkie wyzwania, od kryzysu klimatycznego, przez masowe migracje, konkurencję gospodarczą, po geopolitykę. Trzeba szukać sposobu, by im sprostać, nie popadając w pokusę autorytarnego porządku.

Europa to jedyny cywilizacyjny model prawdziwie globalnych wartości godny obrony. Tymczasem Europa pogrąża się w bierności, letargu, słabnie.

Żeby przetrwać, musi wzmocnić jedność, także obronną, militarną, stworzyć siły zbrojne. I jest do tego zdolna, bo ma potencjał. To jest żywotna sprawa, inaczej staniemy się kolonią USA albo Chin i Rosji. Ukraina musi przetrwać. Jeśli przepadnie, przepadniemy wraz z nią wszyscy.

**Czy jednak Rosja to nie jest militarny gigant na glinianych nogach? Nie staje się biednym wasalem Chin?**

– Na razie uważam, że Rosja jest groźniejsza i przeciw niej trzeba się organizować. Chińscy nigdy nie byli potęgą ekspansjonistyczną, jak Rosja.

Ale Chiny planują na długą metę. Dłuższą niż my w Europie czy na Zachodzie. Być może więc istotnie jest tak, że Chiny wcale nie pragną zwycięstwa Rosji w wojnie, lecz planują osłabić ją tak, żeby potem skolonizować i dobrać się do jej ogromnych bogactw naturalnych, których sama Rosja już nie potrafi eksploatować. A skoro tak, to może nie jest wcale tak źle. Bo Chiny są pragmatyczne.

Czasem myślę, że potrzebujemy jakiejś wielkiej katastrofy, żeby się przebudzić z letargu i ocalić cywilizacyjny dorobek Europy. ●

\* Slavoj Žižek

- (ur. 1949 r.) – słoweński socjolog, filozof, marksista, psychoanalityk i krytyk kultury. Jest profesorem Uniwersytetu w Lublinie, wykłada w European Graduate School i na uniwersytetach amerykańskich. Pełni funkcję dyrektora Birkbeck Institute for the Humanities na Uniwersytecie Londyńskim.
- Dwa lata temu w rozmowie z „Wyborczą” mówił m.in.: „Dla mnie jest jasne, że w tej wojnie nie chodzi tylko o Ukrainę. Za napaścią kryje się zamiar Rosji i takich krajów jak Chiny zmiany porządku światowego” (...). Jako radykalny lewicowiec ogłaszam: Popieram z całej siły jedność Zachodu i jedność Europy! Tylko Europa nas może ocalić. To zjednoczona Europa broni dzisiaj praw obywatelskich, praw kobiet, praw mniejszości, powszechnej edukacji, równości szans, przeciwstawia się nacjonalizmom”. ●

# Partia Erdogana przegrywa w wyborach lokalnych

– Wybory lokalne to nie nasz koniec, to punkt zwrotny – skomentował porażkę swojej partii prezydent Turcji Recep Tayyip Erdogan. Największa partia opozycyjna zdobyła lub utrzymała władzę w pięciu największych tureckich miastach.

Agnieszka Kwiatkowska  
Maciej Czarnecki

Partia Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP) prezydenta Turcji Recepta Tayyipa Erdogana przegrała w niedzielnych wyborach lokalnych z opozycyjną Republikańską Partią Ludową (CHP). Ta ostatnia zwyciężyła w pięciu największych tureckich miastach. W Stambule reelekcję wywalczył dotychczasowy burmistrz z CHP Ekrem Imamoglu. Po ogłoszeniu wyników stwierdził, że „niedzielne wybory wyznaczają moment odnowy demokracji”.

## Imamoglu: Upadek demokracji właśnie się kończy

„Świętując nasze zwycięstwo, wysyłamy światu donośny sygnał: upadek demokracji właśnie się kończy. Stambuł jest latarnią nadziei i świadectwem odporności wartości demokratycznych w obliczu rosnącego autorytaryzmu. Nasz triumf nawiązuje do ducha założenia naszej Republiki przez Mustafę Kemala Atatürka, inspirując tych, którzy żyją pod uciskiem reżimów, wizją wolności i równości. Stambulczycy, nie jesteśmy tylko obywatelami tego historycznego miasta; jesteśmy strażnikami demokracji, wyznaczającymi drogę narodom na całym świecie” – napisał Imamoglu na platformie X.

W nocy porażkę skomentował prezydent Erdogan, który musiał przyznać, że jego partia nie jest usatysfakcjonowana niedzielными wyborami. – Lokalne wybory to nie nasz koniec, to punkt zwrotny – zaznaczył jednak. Podkreślił, że „wola narodu zostanie uszanowana”.

Politico zaznacza, że według analityków burmistrz Imamoglu postrzegany jest jako przyszły kandydat w wyborach prezydenckich, a jego



• Prezydent Recep Tayyip Erdogan i jego żona Emine Erdogan głosują w Stambule FOT. MURAT KULU/PRESIDENTIAL PRESS OFFICE/REUTERS

wygrana w Stambule, gdzie obecny prezydent zaczynał swoją karierę, ma znaczenie symboliczne.

Po przeliczeniu 99,82 proc. głosów CHP w skali kraju zdobyła 37,74 proc. głosów, zaś AKP – 35,49 proc. Oprócz Stambułu Republikańska Partia Ludowa wygrała też w Ankarze, Izmirze, Bursie i Adanie. AKP utraciła też niektóre swoje konserwatywne bastiony. Obóz Erdogana i jego główny koalicjant będą musieli oddać władzę w „19 kluczowych gminach, w tym w dużych miastach Bursa i Balıkesir na uprzednio wymienionym północnym zachodzie”.

Uprawnionych do udziału w głosowaniu było 61 mln wyborców, w tym ponad milion po raz pierwszy. Frekwencja wyniosła 76 proc.

## Oblany test Erdogana

Cytowana przez PAP Selin Nasi z European Institute w London School of Economics ocenia, że znaczącą rolę podczas tych wyborów odegrały czynniki ekonomiczne. W lutym średnio

roczny wskaźnik inflacji wyniósł ok. 67 proc. – Konserwatywni wyborcy ukarali AKP przy urnach wyborczych za kryzys związany z kosztami życia – podkreśla. Według Nasi wybory „tchną nowe życie w turecką opozycję”.

Agencja Associated Press przypomina, że już wybory lokalne w 2019 roku, kiedy opozycja zwyciężyła w Stambule i Ankarze, pozbawiły Erdogana aury niezwyciężoności. Tegoroczne były testem, czy odzyskał popularność w miastach, które utracił pięć lat temu. Okazało się, że prezydent spektakularnie oblał ten test.

Nastroje wśród przeciwników Erdogana były kiepskie po ich przegranej w zeszłorocznych wyborach prezydenckich i parlamentarnych. Rządzący Turcją od ponad dwóch dekad Erdogan – od 2003 roku jako premier, a od 2014 roku jako prezydent – snuł plany uchwalenia nowej konstytucji, która utrwaliłaby prymat konserwatywnych wartości.

Podczas obecnej kampanii zapowiedział, że to jego ostatnie wybory i po zakończeniu kadencji w 2028 roku nie będzie ubiegał się o kolejną. Jego przeciwnicy obawiali się jednak, że w przypadku sukcesu wyborczego wykorzysta zmiany w konstytucji, by umożliwić sobie kolejny start. „Po tak dramatycznej porażce wydaje się to mało prawdopodobne”, ocenia BBC. ●

Lokalne wybory to nie nasz koniec, to punkt zwrotny

RECEP TAYYIP ERDOGAN  
prezydent

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34310809

www.nekrologi.wyborcza.pl/34310639

www.nekrologi.wyborcza.pl/34310635

NAJLEPSZE  
REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK  
W „WYBORCZEJ”



Stwórz miejsce  
pamięci na



W dniu 23 marca 2024 roku  
odszedł członek honorowy ZAiKS-u

**Witold Kołodziejski**

Dyrektor Generalny Stowarzyszenia Autorów ZAiKS w latach 196 - 2011

prawnik, znawca prawa autorskiego,  
oddany sprawom twórców

odznaczony Medalem 90-lecia i Odznaką ZAiKS-u  
laureat Nagrody 100-lecia Stowarzyszenia Autorów ZAiKS

*Rodzinie i Bliskim*

wyrazy współczucia  
składają

Zarząd, Rada i Dyrekcja  
Stowarzyszenia Autorów ZAiKS

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci  
wieloletniego Dyrektora Generalnego  
Stowarzyszenia Autorów ZAiKS

**Witolda Kołodziejskiego**

żegnamy wyjątkowy autorytet i mądrego organizatora.

Drogi Generale, byłeś nie tylko naszym Szefem ale i wzorem.  
Nigdy Cię nie zapomnimy.

*Rodzinie i Bliskim*

składamy  
wyrazy najszerszego współczucia

Pracownicy  
Stowarzyszenia Autorów ZAiKS

# Nadchodzi wielkie klimaty

– Tereny w Ameryce Południowej, wiele krajów Afryki i południe Europy będą mierzyć się ekstremalnymi zjawiskami pogodowymi, strasznymi falami upałów, gwałtownymi powodziami i osunięciami ziemi.

ROZMOWA Z

**GAIA VINCE\***

dziennikarką naukową, autorką, prezenterką, komentatorką

**JUSTYNA KOPIŃSKA:** Zdecydowałaś się na długą podróż, by połączyć wiedzę o badaniach naukowych z miejscami, w których zmienia się nasza planeta. Jakie lekcje wyniosłaś z wyprawy?

**Gaia Vince:** W wielu miejscach obserwujemy gwałtowne zjawiska. Sztormy, erodujące wybrzeża, zniszczone domy oraz mosty. Gwałtowne powodzie, ogromne ilości pożarów lasów. Wzrost poziomu mórz. Ziemia staje się zasolona. To wpływa na rolnictwo społeczności wiejskich. Tracą nie tylko źródło utrzymania, ale też uprawy, służące im do przetrwania. Nie są w stanie zaspokoić własnych potrzeb i zmuszeni są migrować. Niedobór żywności powoduje także wzrost cen. W wielu rejonach świata mamy niedożywienie i początki klęsk głodu.

Pod kątem zmian klimatycznych odwiedziłam kilkadziesiąt krajów. Zaczęłam w Katmandu w Nepalu i podróżowałam po całej Azji, Indiach, Pakistanie, Bangladeszu i Malediwach, przez Azję Południowo-Wschodnią, a następnie Australię. Później wyspy w pobliżu Afryki, poczynając od Madagaskaru. A następnie z Etiopii, podróżując między innymi przez Rwandę i Kongo, kierowałam się na południe do RPA. Używałam autobusu i autostopu, niekiedy mieszkańcy proponowali mi nocleg, co pozwalało na głębszą opowieść.

**Widzimy wzrost temperatury w naszych miastach – w Warszawie i Londynie. A jak wyglądają teraz miasta, w których temperatury już wcześniej utrudniały życie?**

– Widziałam wymarłe miasta, opustoszałe wioski, gdzie wszystko zostało zamknięte. Ekstremalne upały trwają znacznie dłużej niż w przeszłości. Niestety według analiz naukowych wzrost temperatury się utrzyma. Doprowadzi to do ogromnego kryzysu światowego.

Już teraz w Ameryce Południowej migracja klimatyczna stanowi duże wyzwanie. Społecznościom istniejącym od tysięcy lat, trudno przenieść się do miast, a miasta nie radzą sobie z przyjmowaniem kolejnych mieszkańców. Obszar pasma niezdolności do życia się powiększa. Oznacza to, że ludzie będą się przemieszczać po całym świecie, by znaleźć miasta, w których da się żyć.

**W których obszarach są tak zwane pusta miejsca?**

– Szczególnie w Ameryce Południowej: w Andach, Boliwii, Peru, Columbii, Chile oraz w środkowej Afryce. Ale problem występuje też w Azji. To zjawisko globalne.

Byłam w miejscowościach niedaleko Bachmutu i Izium, które zostały wyzwolone spod okupacji rosyjskiej. Wielu mieszkańców przeżyło horror, Rosjanie losowo do nich strzelali. Ale te osoby wiedziały, że wróg nadchodzi, a mimo tego nie były emocjonalnie gotowe, by wyjechać. Często prze-

żyły w tych miejscach ponad pół wieku i czuły lęk przed zmianą, pozostawieniem swojej sieci kontaktów, domów. Jak minimalizować te lęki i pomóc ludziom przygotować się na wyjazd z terenów niebezpiecznych?

– Niezwykle istotne pytanie. Naszym największym problemem wcale nie jest strach przez imigrantami. Największy problem to obecnie ogromny lęk przed opuszczaniem domów i dorobku życia.

A to będzie po prostu konieczność w obliczu nadchodzących temperatur. Większość ludzi nie chce opuszczać znanej im krajobrazu, dziadków, opiekujących się dziećmi, licznych sieci społecznych. Wielu nie chce wyjeżdżać nawet wówczas, gdy pozostanie jest niezwykle niebezpieczne. Nie są w stanie się ewakuować, gdy słyszą komunikaty o nadchodzących zjawiskach ekstremalnych.

Dzieje się tak dlatego, że jesteśmy jedynymi z najbardziej społecznych istot ze wszystkich form życia. Oczywiście pszczoły i mrówki tworzą silne społeczności, ale stają się w nich niemal klonami siebie. Ludzie żyją w społecznościach, bez bezpośredniego powiązania, za to tworzą niezliczone ilości powiązań pośrednich – biznesowych, lekarskich, sąsiedzkich etc. Trudno zostawić tak bezpieczną sieć, tworzącą część naszej spuścizny.

Musimy o tym rozmawiać i planować przyszłość. Jesteśmy odpowiedzialni za transformację świata w miejscach, które stają się niebezpieczne.

**W swoich książkach opisujesz strefy zagrożenia pod kątem nauki, opowieści mieszkańców, a nawet socjologii. Do jakiego świata twoim zdaniem zmierzamy?**

– Nawet jeśli będziemy kontynuować transformację energetyczną, czyli stawić na odnawialne źródła energii, to i tak temperatury będą rosły. Ten proces zmian niestety nie jest wystarczająco szybki. W wielu częściach świata warunki staną się więc jeszcze trudniejsze. To nie są wizje przyszłości. Hiszpania, część Włoch, Grecja już tracą śródziemnomorski klimat. Ludzie na południu tych krajów żyją zasadniczo w warunkach pustynnych.

Pasmo, w którym życie będzie utrudnione lub niemożliwe, jest naprawdę ogromne.

Zaludnione tereny w Ameryce Południowej, oczywiście wiele krajów Afryki i południe Europy będą mierzyć się ekstremalnymi zjawiskami pogodowymi, strasznymi falami upałów, gwałtownymi powodziami i osunięciami ziemi, erozją gleby, pękającymi zaporami.

Osoby przesiedlane będą wielokrotnie przemieszczane z jednego miejsca do drugiego, bo najpierw kraje będą próbowały poradzić sobie z tą sytuacją wewnętrznie, a następnie zewnętrznie.



• **Dotknięta suszą rzeka Rio Branco w północnej Brazylii**

FOT. REUTERS / BRUNO KELLY

Miliony ludzi umrą z powodu zmian klimatu.

**Twoje słowa budzą we mnie nie tyle lęk, co wściekłość, że tak niewiele, w porównaniu do spraw politycznych, mówi się o światowym kryzysie w mediach. Przykładowo ostatnio zalała nas fala informacji na temat dwójki prawomocnie skazanych polityków. Obserwowano niemal każdy ich krok.**

– Tak samo jest w Wielkiej Brytanii. Utknęliśmy w stanie mentalnym, który zakłada, że obecne zmiany klimatyczne miały miejsce zawsze i nie należy podnosić alarmu. Moim zdaniem musimy go podnieść.

Potrzebujemy przywrócić naszej planecie warunki do życia. Trudno nam zrozumieć, jak duży wpływ mamy na otaczający nas świat, jak potężnym gatunkiem jesteśmy. To nie przypadek, że powstała Organizacja Narodów Zjednoczonych. I to nie przypadek, że wybuchła II wojna światowa. Te projekty zostały wywołane przez ludzi, którzy mieli wizję i sprawczość, by rzeczy się wydarzyły. Piękne lub straszne.

W mojej opinii brak wizji w obliczu obecnego kryzysu jest największym problemem.

**Czy dla ratowania mieszkańców, może dochodzić do kupna ziem, jak w 1867 roku między Imperium Rosyjskim i Stanami Zjednoczonymi w kwestii Alaski?**

– To jedno z rozwiązań, jeśli migracja miałaby następować wewnętrznie w obrębie znanego języka i kultury. Kraje bezpieczne pod względem klimatycznym mogą osiągnąć wiele korzyści ekonomicznych z potencjalnych rozwiązań.

Kolejna możliwość to kierowanie środków do miast bezpiecznych pod względem klimatu na rozwój przemysłu, architektury, miejsc pracy, instytucji akademickich.

**Które miasta będą pełnić tę funkcję?**

– Dobry przykład to Edynburg. Wzrost temperatury jest na wielu poziomach korzystny dla Szkocji, zwiększy produkcję żywności, a poziom morza nie jest w tym kraju problemem, ponieważ Szkocja wciąż się podnosi po epoce lodowcowej. To niemal że pewno będzie obszar wzrostu ekonomicznego.

Rzeczywistość zmienia się każdego roku. Dawniej Włosi śmiali się z angielskiego wina. Teraz, z powodu zmiany klimatu i gleb, angielskie wino otrzymuje liczne nagrody, podczas gdy niektóre części Włoch nie są już zdolne go produkować.

Następuje przesuniecie inwestycji na północ. Lecz sytuacja w Anglii, w której mieszkam, też nie jest korzystna. Dwa lata temu mieliśmy największą liczbę wezwań straży pożarnej od czasu II wojny światowej. Fala upałów była tak silna, że doszło do pożarów w całym Londynie. W południowych częściach Anglii obserwujemy duże obszary suszy. Pojawiają się gwałtowne powodzie. Czyli pozornie przeciwstawne zjawiska, połączone czynnikami klimatycznymi.

**Kiedy ludzie zaczną traktować zagrożenie adekwatnie do jego rozmiaru?**

– Boję się, że zbyt późno. Na tym etapie moglibyśmy jeszcze przygotować się na kryzys. Mówię to w kontekście naszych ogromnych możliwości. Ludzkość ma możliwość adaptacji do sytuacji oraz ogromną wiedzę naukową do niwelowania

*Kluczowe są inwestycje rządów w dekarbonizację i transformację energetyczną. Niektóre kraje produkują już znacznie więcej energii odnawialnej niż są w stanie zmagazynować*

# czne przesiedlenie



wania kryzysu. Udało nam się pokonać wiele zagrożeń – polio, ospę.

Na początku XX wieku sama myśl o idei Unii Europejskiej wydawała się nierealna. Nie wyobrażano sobie wówczas, że będziemy komunikować się na taką skalę. Świat się zmniejszył. Dzielimy się ideami, informacjami.

Po II wojnie światowej nastąpiła diametralna zmiana map i determinacja do stworzenia organizacji, zapewniających bezpieczeństwo.

Wojna dla wielu była zaskoczeniem. Teraz zaskoczenia nie będzie. Naukowcy wiedzą, jak pod względem klimatu będą wyglądały Warszawa, Londyn, Berlin czy Rzym za dwadzieścia lat. To nie jest wiedza tajemna. Zatem możliwe jest porozumienie między krajami dotyczące obecnego stanu zagrożenia.

**Jakie wartości są kluczowe dla tego procesu?**

– Empatia, wiedza i bezpieczeństwo. Osoby, które otwierają domy, za swoją hojność powinny być adekwatnie wynagradzane finansowo. Bo opieka jest kosztowna, a często najbardziej potrzebni są jednocześnie najhojniejsi. Widziałam, w jaki sposób ludzie otworzyli domy przed Ukraińcami. Zrobili to także Węgrzy, przez wielu postrzegani jako ksenofobiczni, i wierzę, że gdy mieszkańcy zobaczą realne zagrożenia – powodzie, rannych w wyniku pożarów, brak plonów, głód – zrobią to również dla innych narodowości.

To zrozumiałe, że niektórzy boją się, iż migranci zabiorą ich miejsca pracy czy zwiększą bezrobocie. Możemy pokazać, w których sytuacjach proces jest dokładnie odwrotny. To kwestia odpowiednich rządów i decyzji. Ludzie nie mogą pozostać z poczuciem, że coś tracą. Mu-

szą wiedzieć, że zachowują swoją tożsamość, miejsca pracy i jeszcze otrzymują fuzję kultury, kuchni, muzyki.

Jeśli istnieje wrażenie, nawet jeśli nie jest prawdziwe, że najbardziej potrzebni ludzie płacą za transformację kraju, to żadne procesy nie będą działać. Z powodu poczucia niesprawiedliwości mamy strajki i protesty. Wówczas rodzi się pragnienie przywódcy, który uporządkuje chaos. Do władzy dochodzą populiści. Populistyczny przywódca tak naprawdę nie porządkuje niczego, tylko wygłasza radykalne, proste hasła. Redukuje niezwykle złożone kwestie do prostych sloganów.

**Obecnie oczy wielu zwrócone są na wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych. Czy wynik będzie miał wpływ na zagrożenia, o których mówisz?**

– Bardzo obawiam się sytuacji, w której Donald Trump zostanie prezydentem Stanów Zjednoczonych. Ale moje obawy związane są z sytuacją w Ukrainie. Jako globalne społeczeństwo nie możemy pozwolić na sytuację, w której Władimir Putin wygrywa wojnę.

## \*Gaia Vince

– wielokrotnie nagradzana dziennikark naukowa, autorka, prezenterka, komentatorka i mówczyni. Jest szczególnie zainteresowana interakcją między systemami ludzkimi a systemami planetarnymi Ziemi. Pisze książki i artykuły, w tym dla BBC, The Guardian, New Scientist, Australian Geographic, Science. Tworzy i prezentuje naukowe filmy dokumentalne dla radia i telewizji – prowadzi program BBC Inside Science. Otrzymała European Geosciences Union Angela Croome Award za doskonałość w dziennikarstwie naukowym dotyczącym Ziemi, kosmosu i planet. W maju pojawi się w Poznaniu na konferencji Impact’24.

Drugą kwestią jest migracja. Wielu liderów ze względu na populistyczne korzyści pomija debatę o demokratycznym rozwiązaniu tych kwestii.

Lecz jeśli chodzi o energię, sytuacja wygląda inaczej. Donald Trump jest politykiem, który myśli kategoriami korzyści dla konkretnej grupy Amerykanów. A argument ekonomiczny już teraz przemawia na korzyść odnawialnych źródeł energii. Przede wszystkim są tańsze, a kraj staje się odporniejszy na wpływy polityczne ze strony Rosji, Iranu, Arabii Saudyjskiej.

**Czy według ciebie liderzy biznesu, jak Elon Musk będą w stanie zrobić krok w tył z powodu zagrożeń, czy muszą zobaczyć swoją osobistą korzyść?**

– Zacznę od pytania: jaki w ogóle jest sens moralny, społeczny czy nawet ekonomiczny pozwalania na działania ludzi, którzy gromadzą takie sumy pieniędzy? Sens demokratycznego społeczeństwa opiera się na tym, że bogactwo ma być rozdzielone pod względem ilości pracy, zaangażowania, talentu... To łączy się z dbałością o osoby, które w wyniku wykluczenia nie są w stanie zapewnić sobie podstawowego bezpieczeństwa. Nie wiem, jak do tej idei ma się pozwalanie na ten rodzaj zgromadzonego majątku?

Celem rządów jest nieustanne sprawdzanie, czy całe społeczeństwo korzysta z wygenerowanego bogactwa. I nie mam tu na myśli komunistycznych idei, tylko zachowanie pewnych granic uczciwości

*Hiszpania, część  
Włoch, Grecja już tracą  
śródziemnomorski  
klimat. Ludzie na  
południu tych krajów  
żyją zasadniczo  
w warunkach  
pustynnych*

wobec narodu. Nie chcę, by ludzie bezdomni, głodujący, bez żadnej przyszłości, żyli w tym samym czasie, co bilionerzy. To nieprzystwoite. I jestem zdenerwowana samym faktem, jak potężnie ci ludzie mogą wpływać na możliwość egzystencji ludzkości.

**Jakie kroki powinny zostać podjęte, by uniknąć zagrożenia egzystencji?**

– Kluczowe są inwestycje rządów w dekarbonizację i transformację energetyczną. Niektóre kraje produkują już znacznie więcej energii odnawialnej niż są w stanie zmagazynować. W Wielkiej Brytanii tracimy około 20 proc. uzyskanej energii. Jeśli zadamy o efektywne formy magazynowania, będziemy mogli polegać na sektorze prywatnym w zakresie produkcji turbin wiatrowych, produkować panele słoneczne i wykorzystywać rezultat na rzecz mieszkańców.

Państwa muszą zadbać o ocieplenie wszystkie budynków i mieszkań, bo obecnie to najbardziej płacą za energię najwięcej. Energia odnawialna powinna być darmowa. Możemy produkować jej tak dużo, by każdy miał do niej dostęp.

Rozproszyliśmy się po całej planecie, byliśmy nawet w przestrzeni kosmicznej. Co więcej – zmieniliśmy naszą planetę! Zrobiliśmy to dzięki dwóm cechom, które posiadamy. Pierwsza to nasza zdolność do współpracy. Współpracujemy także z zupełnie obcymi ludźmi, by budować silne społeczeństwa.

A druga to technologiczna błyskotliwość. Z biegiem czasu opieramy się na pokoleniach innowacji. Łączymy pomysły z różnych miejsc na świecie. Nie wymyślamy koła na nowo.

W naszych miastach, uniwersytetach i strefach przemysłowych jesteśmy w stanie stać się technologicznie tak zaawansowani i tak zdolni do adaptacji, że możemy poszerzać przestrzeń do życia w Arktyce. Mimo ogromnego zagrożenia wierzę, że te dwie umiejętności – zdolności społeczne i technologiczne – przeprowadzą nas przez nadchodzący kryzys. Jedyne, czego potrzebujemy, to wizja. ●

Kontakt z autorką  
justyna@justynakopinska.pl

OGŁOSZENIE

Kraj/34309310

PATRONUJE

wyborcza.biz

European  
Economic  
Congress

7-9  
MAJA  
2024



**XVI Europejski  
Kongres Gospodarczy**

Międzynarodowe Centrum Kongresowe  
w Katowicach

**TRANSFORM TODAY, CHANGE TOMORROW.  
TRANSFORMACJA DLA PRZYSZŁOŚCI**



**ZAREJESTRUJ SWÓJ UDZIAŁ**

Oś Chiny–Rosja–Iran

# Wspólnicy w burzeniu porządku świata

Potencjał USA może być niewystarczający dla powstrzymania państw autorytarnych, a jednocześnie rewizjonistycznych, chcących zburzyć światowy ład

Gadomski



Zakończenie zimnej wojny, które wiązało się z rozpadem ZSRR, spowodowało, że na światowej scenie pozostało tylko jedno supermocarstwo – Stany Zjednoczone. Przez świat przechodziła fala demokratyzacji i liberalizacji gospodarek, kolejne kraje wstępowały do NATO, globalizacja zwiększała obroty handlowe, integrowała światową gospodarkę i zmniejszała rozmiary ubóstwa.

To był dość spokojny okres w historii, choć nie brakowało lokalnych wojen i aktów terroryzmu. Stanom Zjednoczonym z oczywistych powodów zależało na utrzymaniu status quo i przez kilkanaście lat umacniały swoją pozycję. Popelniły błąd, atakując w roku 2003 Irak, co zdestabilizowało region Bliskiego Wschodu i wzmocniło wrogi Zachodowi Iran. Nie to było jednak przyczyną zachwiania światowego ładu, lecz wzrost znaczenia mocarstw rewizjonistycznych, niegadzających się na dominację w świecie Stanów Zjednoczonych i wyznawanych przez nie wartości – demokracji, praworządności, poszanowania praw jednostek.

**Stany Zjednoczone przez długi czas lekcewały wzrost potęgi gospodarczej i militarnej Chin.** W grudniu 2001 roku Chiny zostały przyjęte do Światowej Organizacji Handlu, co dało temu krajowi dodatkowy impuls rozwoju. Stały się światowa fabryką, a w roku 2007 prześcignęły Stany Zjednoczone pod względem eksportu towarów.

Wielu ekonomistów podkreślało korzyści, jakie z tej sytuacji wynikały dla krajów wysoko rozwiniętych. Wciąż biedni Chińczycy mieli znaczne oszczędności i pożyczali je krajom bogatym, zwłaszcza Stanom Zjednoczonym. Dzięki temu Amerykanie mogli ograniczyć własne oszczędności i coraz więcej konsumować. W zamian Chiny osiągały zawrotne tempo wzrostu, utrzymując sztywny kurs własnej waluty. Tani chiński eksport stabilizował ceny w całym świecie, przyczyniając się do niskiej inflacji.

Brytyjski historyk i ekonomista Niall Ferguson gospodarczą współzależność Stanów Zjednoczonych i Chin nazwał „Chimericą”. Było oczywiste, że dysponujące coraz większą gospodarką Chiny staną się wcześniej czy później bardziej asertywne w polityce międzynarodowej. Dziwne, że amerykańscy przywódcy tego nie przewidzieli.

Rewizjonistycznym mocarstwem stała się też Rosja. Rozpad ZSRR w roku 1991 był fenomenem co najmniej równie zaskakującym, jak upadek trwającego 300 lat imperium Romanowów. To, że rozpad nastąpił niemal bezkrwawo, wydawało się cudem. Tyle, że rosyjscy przywódcy nie pogodzili się z cofnięciem granic



• Władimir Putin i Xi Jinping w Pekinie, 18 października 2023 r.

FOT. SERGEI GUNEEV/SPUTNIK/POOL/REUTERS

do XVII wieku. Wciąż myśleli o Rosji jako o imperium, co umknęło uwadze europejskich i amerykańskich polityków. Rosja wprawdzie nie odniosła takiego sukcesu gospodarczego jak Chiny, ale dzięki eksploatacji i eksportowi surowców, a także technologicznej pomocy Zachodu miała wystarczające zasoby, by przystąpić do „zbierania ruskich ziem”.

**Dla Stanów Zjednoczonych sytuacja stała się krytyczna, a to oznacza, że krytyczna jest także dla ich sojuszników.** Analizując to w kwietniowym numerze „Commentary”, jednego z najważniejszych miesięczników opiniotwórczych w USA, Seth Cropsey i Harry Halem. Pierwszy jest oficerem marynarki wojennej i byłym zastępcą podsekretarza marynarki wojennej, drugi naukowcem.

W artykule „Amerykańska strategia na krawędzi” zauważają, że trzy obecne lub potencjalne konflikty mające skutki globalne: w Ukrainie, na Bliskim Wschodzie i na Dalekim Wschodzie przebiegają między krajami demokratycznymi a autorytarnymi. We wszystkich trzech zaangażowane są pośrednio Stany Zjednoczone, których potencjał może być jednak niewystarczający dla powstrzymania państw autorytarnych, a jednocześnie rewizjonistycznych, chcących zburzyć światowy ład.

Izrael opowiedział się po stronie Stanów Zjednoczonych i szerzej, demokratycznego Zachodu, w 1950 roku, kiedy poparł rezolucję Zgromadzenia Ogólnego ONZ, potępiając komunistyczną agresję na Republikę Korei. Od tego momentu mimo wielu sporów ze Stanami Zjednoczonymi nigdy poważnie nie rozważał zmiany orientacji na blok wschodni.

**Rośnie znaczenie mocarstw rewizjonistycznych, niegadzających się na dominację w świecie Stanów Zjednoczonych i wyznawanych przez nie wartości demokratycznych**

Tajwan dołączył do demokratycznej wspólnoty w latach 1987–1996, przekształcając się z jednopartyjnego państwa autorytarnego w kwitnącą wielopartyjną demokrację z dynamiczną liberalną gospodarką kapitalistyczną.

W przypadku Ukrainy orientacja europejska i zachodnia oznaczała dostęp do europejskiego rynku pracy, uniwersytetów oraz zachodnich możliwości finansowych i gospodarczych. Orientacja rosyjska – w najlepszym wypadku utrzymanie oligarchicznej gospodarki. Dla Ukraińców wybór był zatem oczywisty.

Ukraina, Izrael i Tajwan są bezpośrednio zagrożone ze strony osi rewizjonistycznej, składającej się z Rosji, Iranu i Chin. Te trzy państwa są ideologicznie zróżnicowane, ale wszystkie są autorytarnymi, zamkniętymi społeczeństwami o wspólnych interesach ekonomiczno-materialnych. Wszystkie chcą zniszczyć eurazjatycki system bezpieczeństwa i gospodarki pod przewodnictwem USA.

Po podbiciu Ukrainy Rosja mogłaby opanować światowy rynek żywności, co uczyniłoby ją eurazjatycką potęgą. Chiny zajmując Tajwan zdominowałyby szlaki handlowe Azji Wschodniej z północy na południe i zmusiłyby Japonię, Koreę Południową i innych partnerów USA do przyłączenia się do ich obozu.

Iran gdyby pokonał Izrael i zajął Jerozolimę, stałby się przywódcą świata muzułmańskiego i regionalnym supermocarstwem.

**Aby powstrzymać rewizjonistyczną oś i zapewnić Ukrainie zwycięstwo,** Stany Zjednoczone muszą, zdaniem autorów artykułu, zbroić się, przeznaczając na ten cel co najmniej 1,5 bln dol. rocznie. W roku 2022 wydały, według Stockholm International Peace Research Institute (SIPRI) 877 mld dol. Chodziłoby zatem o podwojenie wydatków obronnych.

Ale politycy amerykańscy zajęci są sprawami wewnętrznymi i coraz wyraźniej rezygnują z angażowania się w konflikty globalne. Kiedyś Demokraci i Republikanie prowadzili wspólną politykę zagraniczną. Teraz stała się ona zakładnikiem poli-

tyki wewnętrznej. U Republikanów dominuje postawa izolacjonistyczna, Demokraci są podzieleni w sprawie konfliktu na Bliskim Wschodzie i nieskłonni do kompromisów z Republikanami.

Konsekwencje dla świata mogą być dramatyczne. Jeśli Trump wygra w listopadzie wybory, europejskie poparcie dla Ukrainy może słabnąć. Żaden europejski kraj nie ma możliwości ani woli, aby objąć przywództwo, a sama UE jest zbyt podzielona, aby służyć jako spójna organizacja polityczna. W takiej sytuacji Ukraina będzie zmuszona zawrzeć niekorzystny dla siebie pokój, a Europa pozostanie narażona na kolejny rosyjski atak.

**Dramatyczna może też być sytuacja Tajwanu,** jeśli Stany Zjednoczone zwiną parasol, który nad nim trzymają, nawet gdyby regionalni sojusznicy – Japonia, Filipiny i Australia – stanęły w obronie wyspiarskiej republiki.

„Zajęcie Tajwanu przez komunistyczne Chiny byłoby jednocześnie tragedią moralną i katastrofą strategiczną” – piszą Cropsey i Hallam. „Pozwoliłoby to Chinom na przeniesienie siły bojowej daleko na Morze Filipińskie, zagroziłoby bezpieczeństwu Japonii, Korei Południowej i Filipin. Stany Zjednoczone miałyby do wyboru albo odzyskanie militarnej kontroli nad Pacyfikiem, albo zaakceptowanie podziału Pacyfiku na amerykańską i chińską strefę wpływu. To drugie spowodowałoby korozję potęgi USA w całej Eurazji”.

Według autorów artykułu w „Commentary” Stany Zjednoczone powinny już dziś zbroić Tajwan i zbudować wiarygodny sojusz wojskowy z Australią i Japonią dla obrony wyspy. Biden stara się jednak przed wyborami złagodzić napięcia w stosunkach z Chinami i udaje, że bierze za dobrą monetę retoryczne zapewnienia Xi Jinpinga o dążeniu do pokoju.

**Konkluzja artykułu jest niepokojąca.** Stany Zjednoczone w najbliższych latach nie będą w stanie kontrolować trzech konfliktów o znaczeniu globalnym.

Rzecz jasna sytuacja może rozwinąć się mniej dramatycznie. Wszystkie trzy państwa z rewizjonistycznej osi mają swoje słabości. Populacja Rosji maleje. W latach 2020 – 2023 ubytek naturalny wyniósł przeszło 2,8 mln osób. To oznacza, że maleją zdolności mobilizacyjne.

Chiny są w trakcie potężnego kryzysu finansowego, którego konsekwencji jeszcze nie znamy. Iran to wciąż dość ubogi kraj, którego duża część społeczeństwa nie godzi się z autorytarnymi rządami ajatollahów. Wszystkie trzy kraje mają wspólne cele, ale nie są ścisłymi sojusznikami. Każdy z nich zajmuje się własnym konfliktem.

Musimy jednak uświadomić sobie, że świat wszedł w okres silnych wstrząsów. Stoimy, także w Polsce, przed nieznanymi dotychczas wyzwaniem i nie możemy liczyć na to, że uda się im sprostać bez ponoszenia odczuwalnych przez wszystkich kosztów. ●

**Witold Gadomski**

Plan prezesa Kaczyńskiego

## Partia ciasna, ale własna

Kaczyński straci część wyborców i „szabel” w Sejmie, ale będzie chciał zachować kontrolę nad PiS.  
Potrzebuje formacji przetrwalnikowej, by doczekać lepszych dla niego czasów

Skalski

Przegrana bitwa zdarza się każdemu wodzowi. Roztropność lub intuicja nakazuje wówczas nie dopuścić do rozproszenia pobitej armii i utrzymać dowodzenie nad tymi, co pozostali, oraz dbać, by nie stracili woli walki.

Podobne postępowanie przydaje się też w walce politycznej, co wielu przywódców, m.in. Lenin, skutecznie wykorzystало. Na to obecnie zdaje się liczyć Jarosław Kaczyński, wiedząc że sytuacja może się zmienić, choć nie wiadomo kiedy i jak.

Prawdopodobnie nie odkuje się w wyborach samorządowych i europejskich, ale już prezydenckie koalicja rządowa może zmarnować na skutek błędów i sporów. Lecz jeśli nawet PiS nie zyska swojego prezydenta i rząd już będzie mógł ope-

rować ustawami, to historia się nie zatrzyma i Kaczyńskiemu jeszcze bardziej będzie potrzebna formacja przetrwalnikowa. Pod warunkiem, że mu będzie posłuszna.

Będzie więc pozbywał się niepewnych elementów i tych, którzy mogą zagrozić jego przywództwu. Z chęcią odetnie Suwerenną Polskę, nazywaną już w PiS tworem pasożytniczym. Ona zaś rozważa przejście na własne. PiS przyjmuje z satysfakcją przeszukiwania jej mieszkań i lokali, a przy tym może oskarżać rząd o łamanie prawa, co podtrzymuje ducha walki w szeregach.

Czarnek już zapowiedział, że jeśli partia Ziobry odejdzie, to on pójdzie wraz z nią, co prezes zapewne powitał z ulgą.

Prezes partii rządzącej mówi, że od wielu lat nie rozmawiał sam na sam z prezydentem, który „nie wyka-

zuje się aktywnością”, a wszak dwa razy zdobywał stanowisko jako kandydat PiS. Duda nie wykonuje wszystkich zaleceń PiS. Kaczyński już nie jest jego guru, a staje się nim Mastalerek. On może się wywindować na szefie, cieszącym się poparciem 50 proc. badanych.

Kaczyński powinien jeszcze znaleźć jakiś sposób na pozbycie się Morawieckiego, który też może być jego konkurentem.

„Emerytowany zbawca ojczyzny” potrzebuje czasu, aby nim zostać, więc kandyduje na szefa PiS, choć zapowiadał odejście. Gdy pozbędzie się zbyt niezależnych, zostaną mu sami swoi i można, nie wymieniając nazwisk, domyślać się, którzy to będą. Beztalenia, które wiedzą, że same nic nie zwojują. Ci nie będą z pryncypałem dyskutować, lecz mówić mu to, co lubi usłyszeć. Zostaną z nim też tak skom-

promitowani, że nikt ich nie zechce, a jeśli zaczną grać samodzielnie, mało kto się przyłączy, bo nie będzie się kalkulowało.

Kaczyński straci więc jakąś część wyborców i „szabel” w Sejmie, ale i tak będzie dysponować silną opozycją. Pozostanie mu sporo posłów i wielu zwolenników na wszystkich szczeblach społecznych. To oznacza znaczącą ilość głosów we wszelkich wyborach i referendum oraz komplet uczestników demonstracji i blokad, wystarczający, by zrobić zadykę. Tak prezes PiS może czekać na widoczny spadek poparcia dla rządu lub inne korzystne dlań wydarzenie. Gdy to nastąpi, wrócą dawni i zgłoszą się nowi zwolennicy.

Jak długo Kaczyński będzie w stanie tak funkcjonować i czy na tym ma się opierać przyszłość Polski? ●

**Ernest Skalski**

Wtorkowa Środa

## Europa lokalnych samorządów

Środa



Już stary Kant, którego trzechsetną rocznicę urodzin będziemy obchodzić 22 kwietnia, ubolewał na tym, że wychowanie przyszłych obywateli jest albo domowe, czyli rodzinne, albo państwowe, czyli polityczne. W pierwszym przypadku rodzice wychowują dzieci ku szczęściu, nie troszcząc się o ich postawy obywatelskie i społeczne; bo czy rodzice mówią swoim dzieciom: „bądź zaangażowanym obywatelem”, „bierz udział w wyborach”, „płać podatki”, „bądź praworządny”, „wzmacniaj demokrację”, „buduj kapitał społeczny to znaczy angażuj się w pozarządowe i pozazawodowe działania”? Bynajmniej! Mówią raczej:

„bądź szczęśliwy”, „załóż rodzinę”, „zdobądź dobrą pracę”, „myśl o sobie”.

Wychowanie państwowe natomiast – jak pisał Kant – służy politykom jako narzędzie do realizacji własnych ambicji i planów, często wojowniczych. Ani więc rodzice, ani politycy „nie mają na celu tego, co dla świata najlepsze (...) wychowanie powinno być zorientowane kosmopolitycznie”. Kosmopolityczne, w rozumieniu Kanta, to znaczy proeuropejskie. Bo to w Europie pokładał on swoją oświeceniową nadzieję na „wieczny pokój”.

Europa jest niewątpliwie jakimś projektem kosmopolitycznym, choć na okrojonej do jednego (kulturowego) kontynentu skalę. To, co jej dziś zagraża, to nacjonalistyczne wychowanie i państwo narodowe. Europa przetrwa tylko jako jedność, a nie zlepek wspólnot o własnych interesach, mitach, ambicjach i przywódcach, którzy żerują na plemiennych emocjach.

Państwa narodowe nie stanowią instytucji ani naturalnych, ani wiecznych. Powstały jakieś trzysta lat temu i jeśli nie doprowadzą do rychłej

zagłady świata, to obumrą, bo są szkodliwe dla siebie nawzajem.

„Naród” to tradycja, terytorium, wierzenia i sterowalna polityka historyczna. W ciągu ostatnich lat mogliśmy się przekonać, jak niesłychanie manipulacyjne jest przekonanie o tym, „kto należy do narodu” (kto jest np. Polakiem, a kto nie). Przy otwartych granicach, mobilnych rynkach pracy, możliwościach studiowania poza rodzinnymi uczelniami „narodowość” to pojęcie, w które wszystko można włożyć: krew, terytorium, folklor, opcje polityczną itp., ale przede wszystkim to narzędzie, dzięki któremu można wykluczać, czynić ludzi obcymi i wrogimi.

A tak przecież łatwo wyobrazić sobie Europę jako wielkie stowarzyszenie wspólnot lokalnych: płynnych w swoich granicach i otwartych. Europę opartą na samorządach regionalnych, na małych ojczyznach. Patriotyzm, jeśli przyjrzeć się temu uczuciu z bliska, odnosi się przede wszystkim do miejsc, w których lubimy mieszkać, do których lubimy wra-

cać, które dobrze znamy, gdzie czujemy się współgospodarzami. Trudno tak mówić o całym państwie, którego zachód nie może się dogadać z wschodem i gdzie różnice między ludźmi tej samej narodowości (np. polityczne) są większe niż ludźmi z różnych kontynentów.

W czasie wyborów samorządowych warto głosować na tych, a przede wszystkim na te (kobiety są bardziej empatyczne, bardziej wspólnotowe, mniej skorumpowane, bardziej przywiązane do miejsca), które pomogą nam zorganizować takie małe ojczyzny i wzmocnić wizję Europy opartej na wspólnotach lokalnych. ●

**Magdalena Środa**

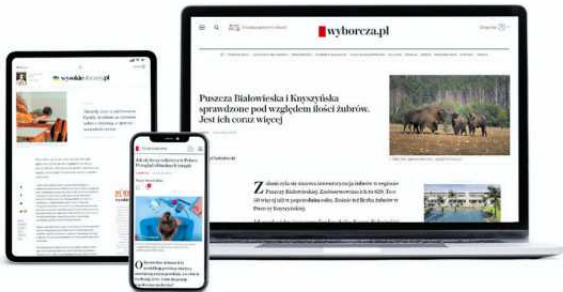
• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34310998

## PRENUMERATA CYFROWA

wyborcza.pl



Wybierz swój  
pakiet prenumeraty na  
**prenumerata.wyborcza.pl**

## Cancel culture w praktyce

SKOMPROMITOWANI  
WRACAJĄ DO Ł

Koncepcja cancelowania nigdy nie była do końca określona. Z wyjątkiem najbardziej skrajnych przypadków porażka moralna nigdy nie powodowała automatycznej dyskwalifikacji artysty.

Jon Caramanica

W lutym komik Shane Gillis poprowadził program „Saturday Night Live”. Pięć lat wcześniej wyrzuciono go z satyrycznego show, zanim zdążył pojawić się na jego ekranie. Na światło dzienne wypłynął wtedy stary podcast, w którym Gillis używał rasistowskich wyzwisk.

Monologiem otwierającym program, dowiódł, że od tamtych czasów za bardzo się nie zmienił. Opowiedział mdły skecz o rodzicach, który spuentował słodkim głosem: „Każdy mały chłopiec jest najlepszym gejoskim przyjacielem swojej mamusi”.

WYKLUCZENI  
WRACAJĄ DO ŁASK

Przez dwa tygodnie Ye – dawniej Kanye West – zajmował szczyt listy przebojów Billboard albumem „Vultures 1” nagrany wspólnie z Ty Dolla Signem. Pod koniec 2022 r. Ye publicznie wygłosił serię rasistowskich wypowiedzi, wskutek których jego kariera gwałtownie się załamała, a marki Adidas i Gap zerwały z nim współpracę. Przez pewien czas wydawał się persona non grata. Lecz i on wrócił prawie do dawnej formy – jego singiel „Carnival” zajął trzecie miejsce na liście Billboard Hot 100. Ye zorganizował też na stadionach serię listening sessions, którymi w ostatnich latach promuje swoje nowe płyty.

Koncepcja cancelowania nigdy nie była do końca określona – pozostawała raczej sposobem mówienia o artystach mających na koncie kontrowersyjne, obraźliwe zachowania, niż autentyczną siłą rynkową. Z wyjątkiem najbardziej skrajnych przypadków porażka moralna nigdy nie powodowała automatycznej dyskwalifikacji artysty.

Od chwili rozpoczęcia ruchu #metoo zaczęto jednak wierzyć, że dosta-



tecnie głośny protest może doprowadzić do ostatecznego wygnania. Stało się tak w przypadku wielu wpływowych ludzi, takich jak Charlie Rose, Bryan Singer i Matt Lauer, którzy po oskarżeniach o wykroczenia seksualne zostali de facto wykluczeni z życia publicznego wskutek działania ruchu. (Warto zaznaczyć, że takie wykluczenie lub choćby jego groźba dotyczyła niemal wyłącznie mężczyzn. Roseanne Barr to prawdopodobnie najbardziej znana kobieta, którą – za rasistowskie i antysemickie wypowiedzi – spotkał podobny los).

Mniemanie, że złych ludzi można wykorzenić, okazało się jednak tylko krzepiącą fantazją liberalistów. Zamiast tego wyłoniła się klasa artystów z różnych dyscyplin – nazwijmy ich „wy-

• **Raper Kanye West, czyli obecnie Ye, po meczu ligi NBA Los Angeles Lakers – Boston Celtics w listopadzie ubiegłego roku**

FOT. DAMIAN AVITIA / LONDON ENTERTAINMENT / SPLASHNEWS.COM / EAST NEWS

kluczonymi” – którzy znaleźli sposób na sukces pomimo tego, że w różnych środowiskach są oprotestowywani.

Ich powodzenie wiele mówi o różnych aspektach konsumpcji kulturowej: otóż część widowni, której nie obchodzą przewiny artystów, jest zapewne większa niż ta, która się nimi przejmie. Ponadto ludzie skłonni do wyrażania publicznej krytyki wskazują się prawdopodobnie większym połażaniem w życiu prywatnym. Wydaje się też, że wielu widzów toleruje obraźliwe zachowania – lub wręcz ich oczekuje.

Do grupy wykluczonych zalicza się gwiazda country Morgan Wallen, który – choć wciąż przez wielu otoczony jest ostracyzmem za rasistowskie wypowiedzi z 2021 r. – przez ostatnie trzy lata królował na szczytach listy Billboard swoimi dwoma ostatnimi płytami: „Dangerous: The Double Album” i „One Thing at a Time”.

Warto wymienić także projektanta mody Johna Galliano, który doczekał się chyba całkowitej rehabilitacji w oczach publiki po antysemickiej tyradzie wygłoszonej w 2011 roku i późniejszym okresie wygnania. Pokaz jego kolekcji wiosna 2024 dla luksusow-

wego domu mody Maison Margiela był jednym z najgłośniejszych wychwalanych pokazów w ostatnich latach.

O CO CHODZI?  
O „IGNOROWANIE LEWAKÓW”

Rehabilitacja może także trwać po śmierci. Pod koniec życia zmarły w 2009 r. Michael Jackson borykał się z licznymi oskarżeniami o występki seksualne i wykorzystywanie dzieci, a mimo to jednocześnie odnosił spore sukcesy: „MJ the Musical” z jego największymi przebojami w ciągu zaledwie dwóch lat zarobił 176 mln dol., a prawa do połowy jego utworów zostały niedawno sprzedane w ramach zbiorczej transakcji, której wartość (wraz z pewną ilością dzieł innych artystów) szacuje się na 1,2 mld dol. Wygląda na to, że poważne oskarżenia nie miały prawie żadnego wpływu na finansową wartość jego spuścizny.

Inne znane publiczne postaci od dawna stosują różne sztuczki na użytek publiki, aby odwrócić uwagę od swoich wątpliwych praktyk biznesowych. Za przykład weźmy Elona Mu-

*Dziś nie istnieje już chyba żaden wiarygodny standard moralności, o czym świadczyć może to, że nawet O.J. Simpson ma własną platformę*

# ELEBRYCI ASK

ska, którego długo wyczekiwana Tesla Cybertruck, czyli na dobrą sprawę kulooporna emotikonka na kołach, ma odsuwać w cień wiadomości o stopniowej degradacji Twittera, obecnie X. Lub Dave’a Portnoya, którego filmiki z oceną pizzy i letni festiwal pizzy odwracają uwagę fanów od obraźliwych treści publikowanych na jego platformie medialnej Barstool Sports, a także od licznych oskarżeń o molestowanie seksualne.

Musk i Portnoy zdają sobie sprawę, że można żyć jednocześnie na wiele sposobów, a wersja najbardziej zabawna i strawna zwykle zyskuje największy poklask. Chodzi tu nie tyle o to, żeby „załatwić lewaków”, ile by ich zignorować.

## WYKLUCZENI, ALE PRZYWRÓCENI

Niektórzy wykluczeni za swoje zachowanie twórcy faktycznie pozostają na marginesie (Louis C.K. sprzedaje występy komediowe przez własną stronę internetową, a ostatnie filmy Woody’ego Allena nie trafiają do masowej dystrybucji), lecz coraz częściej jest to wyjątek od reguły.

Artystów wykluczonych, lecz przywróconych do łask cechuje to, że z wyboru, lecz także wskutek działania algorytmów, funkcjonują w głównym nurcie kultury – a pod pewnymi względami są jego ważnym elementem.

W sterowanych algorytmami przesłaniach, takich jak Spotify, TikTok i Netflix, treści udostępnia się i pro-

muje bez żadnego dodatkowego kontekstu. W zeszłym roku dwudziestoletni kawalek CeeLo Greena (tego od Goodie Mob i Gnarls Barkley) został ścieżką dźwiękową energicznego tanecznego trendu na TikToku. W 2012 r. pewna kobieta oskarżyła Greena o gwałt, w końcu jednak został skazany za mniej poważne wykroczenie dostarczenia ecstasy, przeciw któremu nie próbował się bronić. Później opublikował na Twitterze serię buńczucznych frazesów, np.: „Osoby, które naprawdę zostały zgwałcone, PAMIĘTAJĄ!!!”. (Później za to przeprosił).

W 2018 r. Spotify próbował usunąć XXXTentaciona i R. Kelly’ego ze swoich playlist, twierdząc, że „szerzą nienawiść”. Zaledwie kilka tygodni później serwis się ugiął i we wpisie na blogu stwierdził: „Nie zamierzamy odgrywać roli prokuratora i sędziego”. Kawalki z płyty „Vultures I” zostały włączone do popularnej playlisty New Music Friday w tym samym tygodniu, w którym zostały opublikowane.

Netflix stał się czymś w rodzaju obojętnego na moralność azylu dla komików znanych z obraźliwych, niekiedy zapalnych wypowiedzi. To głównie tam udziela się Dave Chappelle, który w ostatnim netflixowym stand-upie „The Dreamer” opowiada o tym, jak w poprzednich netflixowych stand-upach z uporem dręczył osoby transgenderowe oraz ich sojuszników.

Występy te z jednej strony okazały się popularne, z drugiej zaś spotkały się z wrogością, co przypomina dawniejsze, bardziej chaotyczne epo-

ki popkultury. Dziś nie istnieje już chyba żaden wiarygodny standard moralności, o czym świadczyć może to, że nawet O.J. Simpson ma własną platformę – regularnie pojawia się w popularnym sportowym talk show „It Is What It Is”, prowadzonym przez raperów Cam’rona i Mase’a. („Gdyby był winny, nie zapraszalibyśmy go do programu”, powiedział Cam’ron portalowi Complex).

## ZAWIESZENIE MIĘDZY WYKLUCZENIEM A POWROTEM

Wydaje się wręcz dziwne, jeśli ktoś dawniej wykluczony nie zostanie ciepło przyjęty z powrotem. Kariera piosenkarza R&B Chrisa Browna rozwijała się od 2009 r. w cieniu jego napaści na Rihannę, ówczesną dziewczynę. Niedawno otrzymał on zaproszenie na mecz NBA z udziałem celebrytów, które następnie wycofano, wskutek czego zaczął publikować w mediach społecznościowych wściekłe teksty przeciw wytwórcy chipsów Ruffles, sponsorowi imprezy.

Choć Brown nie jest w stanie odzyskać zainteresowania i poparcia popularnych mediów, wciąż wydaje hity i współpracuje z gwiazdami popu, R&B i hip-hopu. Od 15 lat trwa w stanie zawieszenia między wykluczeniem a powrotem.

W podobnej strefie pośredniej znajduje się DaBaby, którego kariera gwałtownie się załamała, gdy w 2021 r. podczas festiwalu muzycznego wygłosił ze sceny homofobiczne komentarze. W ramach działań rehabilitacyjnych trafił do podcastu Trevora Noah „What Now?”, w którym opowiadał o tych wydarzeniach, wyznając, jak głęboko nim wstrząsnęły. W przeciwieństwie do Browna, który odmawia otwartej rozmowy o swoich przewinach, DaBaby najwyraźniej zrozumiał,

Od chwili rozpoczęcia ruchu #metoo zaczęto wierzyć, że dostatecznie głośny protest może doprowadzić do ostatecznego wygnania

że nie pójdzie naprzód i nie zdoła odzyskać dobrego imienia, jeśli nie zmierzy się z przeszłością.

To jedyna droga, by przebić bańkę nie tylko własnych ograniczeń, lecz także bezkrytycznego oddania najbardziej zagorzałych fanów. Dopiero wtedy można określić, która wersja własnej osoby najlepiej sprawdzi się w świecie poza bańką.

## PODCAST, STAND-UP I SERIAL

Tak właśnie postąpił Gillis, który współprowadzi „Matt & Shane’s Secret Podcast” – zdecydowanie najpopularniejszy podcast w rankingu platformy subskrypcyjnej Patreon – i tam też najczęściej się wypowiada. W przeciwieństwie do tych artystów, którzy postanowili zamknąć się w swoich odizolowanych światach, unikając zarówno korzyści, jak i bólażek wystawienia na widok publiczny, Gillis stopniowo wkracza na mniej przyjazne mu obszary.

We wrześniu na Netflixie pojawił się stand-up z jego udziałem, a platforma już zapowiedziała, że powstanie kolejny. W planach jest też komedia biurowa. I wreszcie wystąpił w „Saturday Night Live”. Jego producenci mogliby co prawda zdecydować, że nigdy więcej nie wrócą do współpracy z Gillisem, ale najwyraźniej doszli do wniosku, że zamieszczenie i zainteresowanie wywołane jego powrotem przyniesie więcej korzyści, niż szkód wyrządzi ewentualna krytyka na gruncie etycznym. W ten sposób, jak się wydaje, decydenci programu dają do zrozumienia, że widzą przyszłość dla tego rodzaju komedii i są skłonni zmierzyć się z niekomfortową sytuacją.

Był to także sprawdzian dla Gillisa, który na bieżąco dostosowywał treść swojego monologu, bo niektóre puenty nie wywoływały zamierzonej reakcji widowni. „Nie mam żadnych żartów, które nadawałyby się dla telewizji”, żartował. A jednak stał przed kamerą. ●

Tekst pojawił się pierwotnie w „The New York Times” 2 marca 2024 r. Tytuł, lid i śródtytuły od redakcji „Wyborczej”.

Przełożył Dariusz Żukowski.

REKLAMA

Kraj/34310043

impact'24



Nathalie Roos  
Lipton Teas and Infusions



Sebastian Kulczyk  
Kulczyk Investments



Rafał Brzoska  
InPost



Robert Dobrzycki  
Panattoni



Marta Życińska  
Mastercard



Dorota Żurkowska  
TVN Warner Bros. Discovery



Dariusz Mazurkiewicz  
Blitk



Anna Rulkiewicz  
Grupa Lux Med



Krzysztof Krawczyk  
CVC Capital Partners



Roy Perticucci  
Allegro



Stefan Batory  
Booksy



Magdalena Dzięguć  
Google Cloud

BIZNES MA WIELE TWARZY - NAWAŻNIEJSZE SPOTKASZ

15-16 MAJA  
POZNAŃ CONGRESS CENTER



1RP

eprasa.pl 0e9e4b74eb

ALEKSANDER GURGUL

# LEŚNIK Z BŁOGO



• **Rafał Supiński startuje na Podlasiu do sejmiku wojewódzkiego** FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

**„Pana Rafała” popierają tuzy z PiS, m.in. Jacek Sasin, Przemysław Czarnek i Dariusz Piontkowski. Wcześniej brylował na urodzinach Radia Maryja, ale nie on jeden. Razem z nim do Torunia jeździli leśnicy w delegacjach, za które płaciły nadleśnictwa.**

**POCHWAŁY PŁYNĄCE OD CZARNKA, PIONTKOWSKIEGO I SASINA**

„Pan Rafał” to Rafał Supiński, kończył medialną szkołę Rydzyka, swego czasu jeździł z kamerą Telewizji Trwam m.in. na zagraniczne wyjazdy prezydenta Andrzeja Dudy. Pracuje jako starszy referent ds. promocji w regionalnej dyrekcji LP w Białymstoku. W pewnym momencie jego notowania w LP rosną, bo zostaje włączony do prac w zespole zadaniowym ds. przygotowania i przeprowadzenia obchodów 100-lecia Lasów Państwowych – o czym RDLP poinformuje na Facebooku i mu serdecznie pogratuluje.

Supiński robi zdjęcia i pisze teksty komunikatów, które potem lądują na stronie internetowej białostockiej RDLP.

Poza pracą w Lasach rozwija się politycznie. W jesiennych wyborach do parlamentu startuje z listy PiS-u do Sejmu w okręgu nr 24. Zdobywa prawie 1,9 tys. głosów, ale mandatu mu to nie daje.

Teraz startuje na Podlasiu do sejmiku wojewódzkiego z okręgu obejmującego powiaty: moniecki, sokólski, augustowski, suwalski i sejneński. Supiński jest zresztą pełnomocnikiem PiS w powiecie monieckim.

**Witamy w Polsce**



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej” w całym kraju

Grudzień 2022 r. Trwają 31. urodziny Radia Maryja, w toruńskiej hali tłum wielbicieli rozgłośni księdza Tadeusza Rydzyka, wśród gości obecni są prominentni politycy PiS i Suwerennej Polski.

Show politykom kradną na chwilę leśnicy i pracownicy Lasów Państwowych, których na scenę zaprasza sam Rydzyk.

– Panie Rafale i reszta, chodźcie tutaj szybko się pokazać (...). Wyżej, wyżej, niech was zobaczą – ponagla redemptorysta. Chwilę później na scenie staje grupka leśników w mundurach oraz działacze fundacji Ekologicznego Forum Młodzieży (wśród nich także są leśnicy). Na scenie towarzyszy im ksiądz-mysliwy Tomasz Duszkiewicz, także działacz EFM.

Rydzyk wyraźnie jednak lansuje na scenie „pana Rafała z Moniek”, o którym mówi, że to „jeden z pierwszych naszych absolwentów”.

– I on się zna na kamerach i nie tylko – chwali pana Rafała. Ten na scenie stoi w bluzie fundacji EFM, którą nazywa się „młodzieżówką Szyszki”, przez wzgląd na polityczne wsparcie, jakiego ta organizacja udzielała Janowi Szyszce, zmarłemu ministrowi środowiska PiS, za którego czasów wycinano Puszcę Białowieską.

Tymczasem pan Rafał to rocznik 1982, a więc na urodzinach Radia Maryja miał już 40 lat. Trudno w takim wypadku mówić o „młodzieży”. Zresztą podobnie o Duszkiewicz, który jest jeszcze starszy (rocznik 1979).

Tajemniczy „pan Rafał” jest już wtedy radnym powiatowym w Mońkach na Podlasiu i pracownikiem Lasów Państwowych w Białymstoku. Jego kariera dopiero nabiera rozpędu.

# SLAWIENSTWEM

Wsparcia udzieliły mu już polityczne tuzy z PiS-u: Przemysław Czarnek, Dariusz Piontkowski czy Jacek Sasin. „Rafał to świetny lider, który startuje do Sejmu Województwa Podlaskiego. Myślę, że mieszkańcy całego Powiatu Monieckiego mają świetnego reprezentanta, który walczy o zwycięstwo, ale przede wszystkim zabiega o dobro mieszkańców” – pisze Sasin na Facebooku.

Supiński startuje do sejmiku z ostatniego, dziesiątego miejsca.

## LEŚNI RYDZYKOWCY STARTUJĄ W AUGUSTOWIE I HAJNÓWCE

Supiński nie jest jedynym pracownikiem Lasów Państwowych, który jeździł na urodziny Radia Maryja do Torunia, a teraz startuje w wyborach samorządowych.

Kolejnym jest Wojciech Szostak z Augustowa, który zasiada w radzie fundacji EFM. To rocznik 1975, trudno więc i w jego przypadku mówić o „młodzieży”. O Szostaku pisaliśmy niedawno, bo po wyborach parlamentarnych wziął długi urlop. W rozmowie z „Wyborczą” otwarcie powiedział, że to urlop zdrowotny, ale o szczegółach swojego stanu zdrowia nie chciał z nami rozmawiać.

Szostak w wyborach samorządowych dostał drugie miejsce na liście komitetu wyborczego wyborców BAU 2024 do rady powiatu augustowskiego.

W rozmowie z „Wyborczą” powiedział, że otrzymał wypowiedzenie z pracy i nie jest już nadleśniczym, ale do sądu pracy nie zamierza składać sprawy. Dodał, że teraz spacerem chodzi na rehabilitację i może prowadzić normalnie kampanię dla swojego komitetu. Podkreślił, że jest bezpartyjny.

Na 31. urodzinach Radia Maryja był także Mariusz Agiejczyk, były nadleśniczy z Hajnówki, który w wyborach 7 kwietnia startuje na burmistrza Hajnówki z listy PiS.

Agiejczyk wśród leśników uchodzi za zaufanego człowieka Andrzeja Nowaka, byłego dyrektora Lasów Państwowych w Białymstoku (to ten dyrektor, który dał się sfotografować z portretem jednego z braci Kaczyńskich). Zresztą jego zastępcą w nadleśnictwie Hajnówka był syn Nowaka, Rafał (nadal pełni tę funkcję). Agiejczyk był także ważną postacią w czasach ministra Szyszki, gdy trwała wycinka świerków z kornikami w Puszczy Białowieskiej.

**DELEGACJE Z LASÓW PAŃSTWOWYCH DO RYDZYKA**

Na 32. urodziny Radia Maryja leśnicy już nie pojechali tak licznie jak rok wcześniej. W niewielkim gronie, w bluzie EFM stawił się m.in. Norbert Frąckiewicz, leśniczy z nadleśnictwa Szczebra. Frąckiewicz startuje 7 kwietnia do rady gminy Nowinka pod Augustowem z komitetu „Zależy Nam”. W Lasach ani w polityce nie jest istotną postacią.

Ale przy okazji rozmowy o nim leśnicy – nasi informatorzy z Podlasia – wskazywali na delegacje, jakie leśnicy pobierali na wyjazdy na urodziny rozgłośni redemptorysty w Toruniu. Tropem tych delegacji poszła „Wyborcza”.

Dla przykładu: za wyjazdy leśników z nadleśnictwa Szczebra zapłaciło samo nadleśnictwo.

„Koszty delegacji trzech osób: Norberta Frąckiewicza, Artura Mołodziejko i Marka Jadeszko, która miała miejsce 1/2.12.2023 roku – na 32. urodziny Radia Maryja – wynoszą: diety 236,25 zł; paliwo 752,03 zł; nocleg 385,00 zł” – poinformowała nas Dorota Puczyłowska, główna księgowa w imieniu nadleśnictwa Szczebra.

Na 31. urodziny toruńskiej rozgłośni pojechał Wojciech Stankiewicz (ówczesny nadleśniczy, który tak jak wspomniany wcześniej Szostak, po wyborach parlamentarnych, będąc już w wieku emerytalnym także poszedł na półroczny urlop) i Artur Mołodziejko. Koszty delegacji wyniosły: diety 133 zł; nocleg 300 zł; paliwo 831,36 zł.

Łącznie więc nadleśnictwo Szczebra na dwa wyjazdy leśników po błogosławieństwo od Rydzyka wydało nieco ponad 2,6 tys. zł.

Wspomniany Marek Jadeszko, który pojechał na 32. urodziny Radia Maryja jest obecnie pełniącym obowiązki nadleśniczego w nadleśnictwie Szczebra.

Z nadleśnictwa Augustów dowiedzieliśmy się, że w 2022 r. na uroczystość do Torunia nadleśniczy Szostak pojechał z kolegami ze Szczebry, więc koszt był zerowy. Ale już rok później Szostak jechał autem z Augustowa. Koszty tamtego wyjazdu wyniosły ponad 3,7 tys. zł.

Z nadleśnictw Dojlidy i Waliły pojechali nadleśniczowie, koszt: nieco ponad 1 tys. zł. Z kolei nadleśnictwo Hajnówka poinformowało, że wyjazdy na imprezy Rydzyka dwóch pracowników (w tym nadleśniczego Agiejczyka) kosztowały ponad 2,9 tys. zł.

Łącznie więc wycieczki leśników do Rydzyka w latach 2022/2023 kosztowały około 10,3 tys. zł.

**STARTUJE TAKŻE OŘĘDOWNIK WYCINKI W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ**

Na koniec dodajmy do listy tegorocznych wyborów samorządowych na Podlasiu bodaj najważniejszego leśnego kandydata. Andrzej Józef Nowak był dyrektorem regionalnej dyrekcji LP w Białymstoku prawie przez cały okres rządów PiS. Prawie, bo PiS doszedł do władzy w 2015 r., a Nowaka na stanowisko dyrektora białostockiej RDLP Konrad Tomaszewski powołał w 2016 r. Zarówno Tomaszewski jak i Nowak uchodzili za zaufanych ludzi Szyszki. Wcześniej Nowak pracował zresztą w w dwóch z trzech puszczańskich nadleśnictw: w Hajnówce przeszedł kilka leśnych szczebli aż do inżyniera nadzoru (pracował tam do 2015 r.), a w Browsku był już nadleśniczym (2015-2016) – co ustalił przed kilkoma laty mój redakcyjny kolega z białostockiej „Wyborczej”, Maciej Chołodowski.

W związku z tym, że w 2017 r. ruszyła masowa wywózka świerków z Puszczy Białowieskiej, czym Szyszko jako minister rozpetał międzynarodową awanturę, którą zakończył dopiero wyrok Europejskiej Trybunału Sprawiedliwości UE, Nowak stał się de facto jedną z twarzy tamtej rzezi drzew.

Nowak zasiadał na dyrektorskim stołku tak długo jak tylko mógł, pracował w RDLP będąc już nawet w wieku emerytalnym. Odwołał go dopiero Witold Koss na początku 2024 r.

Nowak startuje w tegorocznych wyborach samorządowych z 15. miejsca z listy komitetu „Ludziom i Białowieży” do rady gminy Białowieża. ●

## Rydzyk wyraźnie jednak lansuje na scenie „pana Rafała z Moniek”, o którym mówi, że to „jeden z pierwszych naszych absolwentów”

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34308770

**Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla bliźniaków Olafa i Oliwiera.** Podczas porodu Olafek przeszedł udar niedokrwienny mózgu, który odcisnął trwałe piętno na jego zdrowiu. Doszło do mózgowego porażenia dziecięcego ataktycznego. Cierpi również na niedostuch (głuchota obustronna), upośledzenie umysłowe, brak mowy oraz porozumienia i jakichkolwiek relacji. Jego brat Oliwier nie miał niestety łatwiejszego startu. Zdiagnozowano u niego autyzm, połączony z brakiem mowy, zerową komunikacją oraz upośledzeniem umysłowym. Chłopcy, aby funkcjonować w miarę normalnie, potrzebują stałej terapii, bardzo drogich zabiegów, rehabilitacji, specjalistycznego sprzętu. Uczęszczają do terapeutycznego przedszkola. Mama chłopców wychowuje ich sama, dlatego gorąco prosimy o pomoc dla jej synków.

**Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego**  
**97 1050 1025 1000 0022 3887 9981**  
Tytułem: *Felczyński Olaf i Oliwier*



## wyborcza

**REDAKCJA** ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa  
**Telefon:** 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);  
**E-mail:** redakcja@wyborcza.pl  
**Listy do redakcji:** listy@wyborcza.pl  
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.  
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl  
**REDAKTOR NACZELNY:** Adam Michnik  
**PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL:** Roman Imielski  
**ZASTĘPCY:** Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński  
**PROJEKT GRAFICZNY:** Jacek Utko  
**PORTRETY AUTORÓW:** Agata Marszałek  
**Prenumerata cyfrowa:** prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455  
**Inne formy prenumeraty:** wyborcza.pl/prenumerataGW

**Kolportaż:** Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl  
**Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:** facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta\_wyborcza, instagram.com/gazeta\_wyborcza  
**WYDAWCA**  
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44  
**DYREKTOR WYDAWNICZY:** Wojciech Bartkowiak  
**REKLAMA**  
**Dyrektor sprzedaży:** Marta Gądek  
**Biuro reklam i ogłoszeń:** ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44  
**DRUK:** Agora SA  
ISSN 0860-908X  
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



# Mogła być rewolucja



– Gdyby nie wygrane karne w Cardiff, polski futbol czekałaby rewolucja. Teraz najprawdopodobniej przegramy trzy mecze na Euro. Ale wcale nie musi tak być.

• Interwencja Wojciecha Szczęsnego w meczu z Walią FOT. REUTERS / MOLLY DARLINGTON

## ROZMOWA Z JERZYM DUDKIEM

byłym bramkarzem reprezentacji Polski, Liverpoolu i Realu Madryt

**DARIUSZ WOŁOWSKI:** Grał pan w golfa z selekcjonerem? Bardzo się wkręcił, czy nie bardziej niż w futbol?

**JERZY DUDEK:** Tak, gramy! Michał zaczął u nas w Krakowie. Przetarcie golfowe miał u mnie na turnieju charytatywnym „Jerzy Dudek i Przyjaciele”. Wciągnęło go. Powiedziałem mu, że golf robi z niego lepszego trenera i człowieka. Że pozna innych ludzi i będzie miał doskonałą odskocznnię. Widać, że to działa. Michał robi duże postępy i zaczyna być dobrym ambasadorem golfa, ambasadorem piłki już jest. Cała brać golfowa pozytywnie go wspiera i on to odczuwa, nie tylko jak jest dobrze.

**Wracając do piłki nożnej. Bez choćby jednego celnego strzału na walijską bramkę podczas 120 minut rywalizacji w Cardiff, a jednak zwycięska po serii rzutów karnych. Piłkarska reprezentacja Polski jedzie do Niemiec na Euro 2024.**

– Można co prawda wybrzydzać, że dostała się tam kuchennymi drzwiami, ale czy to ma teraz większe znaczenie?

Wyobraźmy sobie na chwilę, że w wielkim piłkarskim turnieju rozgrywanym tuż za naszą zachodnią granicą nie ma Polski. Dobrze, że nie trzeba sobie tego wyobrażać. Przecież na niemieckie mistrzostwa wybiórą się tysiące polskich kibiców. Ich odbiór turnieju z Polakami będzie diametralnie inny. Z jednej strony awans na Euro 2024 był dla naszych piłkarzy obowiązkiem, z drugiej w 2023 roku przekonaliśmy się, że w sporcie, także piłce nożnej niczego nie dostaje się bez walki. Wszystko trzeba wyszarpać rywalom na boisku, bo w eliminacjach każdy szuka swojej wielkiej szansy.

Fakt, że w Niemczech zagrają aż 24 drużyny, rozbudzał nadzieję nawet takich nacji, które dotąd nie mogły marzyć o grze w europejskiej elicie. Każdy, kto okaże im choć odrobinę słabości, słono za to płaci. Jak reprezentacja Polski w Kiszyniowie czy w Tiranie, gdzie przegrała z niżej notowanymi przeciwnikami. To był jeszcze skutek złej atmosfery wokół kadry po mundialu w Katarze. Za długo nasi piłkarze próbowali się

z tego otrząsnąć, w efekcie bardzo słabo wystartowali w eliminacjach Euro 2024. Potem nie udało się już tego odrobić. W końcu kwestia awansu stała na ostrzu noża w barażu z Walią. Rozstrzygnął rzut karny obrońcy w Cardiff przez Wojciecha Szczęsnego. Dobrze, że drużyna potrafiła pozbierać się w ostatniej chwili.

**Wspomniał pan Szczęsnego, który mógł grać w Cardiff ostatni raz w drużynie narodowej. Jakiś czas temu bramkarz Juventusu ogłosił, że po Euro 2024 chce się pożegnać z kadrą. Znakomitą grą przeciw Walii przedłużył swoją karierę w reprezentacji.**

– Zanim Wojtek został bohaterem w Cardiff, był jednym z antybohaterów fazy grupowej eliminacji Euro 2024. Nie tylko on, było ich kilku, właściwie to wszyscy kadrowicze grali źle w 2023 roku. Scenariusz baraży z Walią wykreował Szczęsnego, zwróćmy jednak uwagę, że obrońcy strzał Daniela Jamesa w ostatniej serii jedenastek nic by nie dał, gdyby Lewandowski, Szymański, Frankowski, Zalewski i Piątek nie wykorzystali karnych. Wojtek mógł błysnąć, ale ten awans do turnieju w Niemczech to była jednak robota zespołowa.

**81 meczów w reprezentacji – tyle nie zagrał żaden inny bramkarz. Udział w sześciu wielkich turniejach: od Euro 2012 nie było Szczęsnego tylko na mundialu w Brazylii, gdzie Polska się nie zakwalifikowała. Można chyba uznać bramkarza Juventusu za jednego z najlepszych jacy zakładali kiedykolwiek dres reprezentacyjny?**

– Z pewnością. Nie powiem, że Wojtek jest najlepszy, ale jego nazwisko można umieścić w czołowej trójce. Uważam, że po wyjeździe z Arsenalu do włoskiej Serie A dojrzał, osiągnął stabilizację, wszedł na najwyższy poziom. Ma też ten dar, by najlepsze mecze grać wtedy, gdy drużyna narodowa najbardziej potrzebuje swojego bramkarza. Z Niemcami w eliminacjach Euro 2016, na mundialu w Katarze, teraz w Cardiff, bo miał tam kilka świetnych interwencji, nie tylko przy karnym Jamesa.

**A po Euro 2024 odejdzie z drużyny narodowej...**

– Może. Zawsze to jednak znacznie lepiej niż po przegranych eliminacjach do turnie-

ju w Niemczech. A może zagra na nim fenomenalnie i Michał Probiez przekona go do zmiany zdania? Choć z drugiej strony mamy go kim zastąpić: Marcin Bułka, Łukasz Skorupski, Kamil Grabara czekają na swoją reprezentacyjną szansę. Kadra nie będzie musiała się martwić o bramkarza, nawet jeśli Wojtek odejdzie.

**Myślał pan, co by było, gdyby Polska przegrała z Walią?**

– Zapewne z kadrze nastąpiłyby duże zmiany, może nawet rewolucja. Dla starszych graczy mogłoby to oznaczać koniec przygody z reprezentacją. Może posadę straciłby selekcjoner Michał Probiez, bo wiadomo, że my, Polacy, łatwo popadamy w skrajności. Dla PZPN to byłaby katastrofa i dla całej polskiej piłki trudny czas.

Pamiętam, jak Anglicy nie zakwalifikowali się na Euro 2008 i oceniali, że cały kraj poniesie straty w wysokości 2 mld funtów. Nie wiem, czy to prawda, ale piłka – jako sport numer 1 – obraca wielkimi pieniędzmi. Także w Polsce. Przy tym liczą się też inne sprawy: prestiż i emocje sportowe, które przeżyjemy podczas Euro w Niemczech. Bez względu na to, jak kto z nas ocenia styl tego awansu, dobrze, że go mamy. Mamy prawo być surowi wobec narodowej drużyny, możemy od naszych piłkarzy sporo wymagać, ale umiemy też się cieszyć, gdy coś się im uda.

Dla mnie awans na mundial to dla Polski sukces, awans na Euro to minimum. Gra w pięciu turniejach mistrzowskich jeden po drugim jest czymś naprawdę godnym uznania. Dlaczego mielibyśmy tego nie doceniać?



*Ten zespół grał  
dużo lepiej w barażach  
niż wcześniej  
w eliminacjach*

JERZY DUDEK

Zwracał pan ostatnio uwagę, że Robert Lewandowski wyrósł ponad innych w drużynie narodowej i zaczął w niej spełniać zbyt dużo ról: napastnika, kapitana, nauczyciela dla młodszych piłkarzy, doradcy i surowego recenzenta ich zagrań. Twierdził Pan przy tym, że to nie pomaga ani drużynie narodowej, ani samemu napastnikowi Barcelony.

– Tak. I chyba Robert sam to zrozumiał. W Cardiff mniej machał rękami, nie gestykulował, rzadziej podpowiadał kolegom z zespołu, skupił się na swojej robocie. Bo przecież Nicola Zalewski drybluje po swoim, a Przemysław Frankowski dośrodkowuje tak, jak chce i umie. Można im podpowiadać, Lewandowski to bezdyskusyjny autorytet dla młodszych, ale powinien zostawić miejsce dla ich własnej inwencji i pomysłów.

W sumie mecz z Walią był dobry w wykonaniu polskich piłkarzy, choć nie oddali celnego strzału. Tworzyli akcje, nie uciekali od prowadzenia gry, próbowali przejmować inicjatywę. Pomoc: Zieliński, Slisz, Piotrowski, którą stworzył Michał Probiez, wyglądała obiecująco. Zwłaszcza przy wsparciu skrzydłowych Zalewskiego i Frankowskiego. Do tego odpowiedzialna gra w tyłach, oparta o Dawidowicza, Bednarka i Kiwiora. Plan Probieza ma ręce i nogi. Jego pojawienie się w drużynie dało jej emocjonalnego kopa. Ten zespół grał dużo lepiej w barażach niż wcześniej w eliminacjach, a Albania, Mołdawia, a nawet Czechy to rywale mniej więcej tak samo przeciętni jak Walijszczy.

**Czy te wymienione przez pana polskie atuty starczą na Holandię, Francję i Austrię podczas fazy grupowej Euro 2024?**

– Teoretycznie nie. Ani na Francję, ani na Holandię, bo to nie tylko faworyci naszej grupy, ale całego turnieju. Dla Polski to jest grupa śmierci, najbardziej prawdopodobne, że drużyna Probieza przegra w niej trzy mecze i wróci do kraju. Ale nie musi tak być. Nie mamy wystarczających atutów, by pokonać Francuzów i Holendrów, ale mamy ich dość, by im utrudnić zwycięstwo. Ciężką pracą, poświęceniem na boisku możemy wydrzeć remisy w tych hitowych dla nas meczach. Wygranie z Austrią nie jest poza zasięgiem polskiej kadry. Jeśli zdobędziemy 5 pkt, awans do 1/8 finału będziemy mieli pewny. Z trzema punktami też jest możliwy, bo cztery zespoły z trzecich miejsc w grupach z najlepszym bilansem zagrają dalej.

**Nie za wiele entuzjazmu wokół drużyny, która awansowała na turniej w Niemczech jako ostatnia z wszystkich 24?**

– Norwegia, choć ma w składzie Haaland i Odegarda, obejrzy mistrzostwa w telewizji. Podobnie jak mocna Szwecja, Irlandia i kilka innych niezłych drużyn. Awans na Euro 2024 Polacy wywalczyli w ostatniej chwili, ale jednak potrafili to zrobić. Nie ma co dyskutować z faktami, lub umniejszać ich znaczenia. W eliminacjach Polska wystąpiła jako faworyt i się w tej roli nie sprawdziła. Na Euro 2024 pojedzie bez presji, tam rolę faworytów będą musieli unieść Francuzi i Holendrzy. Mam nadzieję, że Michał Probiez mądrze to wszystko rozegra, nie obieca kibicom cudów, ale też zrobi, co w jego mocy, by drużyna była gotowa do walki na 100 procent. Może wtedy przeżyjemy w Polsce podobny entuzjazm jak podczas Euro 2016 we Francji.

Nie mamy gwarancji, ale możemy mieć marzenia. Jeśli wreszcie nasi piłkarze zaczęną grać w drużynie narodowej na tym samym poziomie co w swoich klubach. Więcej nikt od nich przecież nie oczekuje. Chcemy przeżyć lato pełne pozytywnych emocji i drużyna Probieza jest w stanie nam to dać. Eliminacje Euro 2024 uświadomiły naszym piłkarzom, że bez harówki od pierwszej minuty pierwszego meczu do ostatniej minuty ostatniego nie da się niczego zdziałać. ●